Czadoblog reaktywacja - od dziś stały felieton Pawła Czado

Ukazuje się od 1945 roku wtorek, 4 czerwca 2024 NR 107 (17917)

Sport



czytaj na str. 16

Euroemocje



Fot. Paweł Bejnarowicz / PressFocus

Reprezentacja Polski przeprowadziła w poniedziałek trening na Stadionie Narodowym w Warszawie. Trener Michał Probierz ogłosił kolejne nowe nazwisko. Kadrę czekają teraz towarzyskie mecze z Ukrainą i Turcją. Przygotowania do mistrzostw Europy idą pełną parą.

czytaj na str. 2

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Osiem milionów na nowy sezon

czytaj na str. 11

SIATKÓWKA

Japoński sprawdzian

czytaj na str. 13



Sport 6e4d463d49

Entuzjazm Piotrowskiego

Każdy jest świadomy trudności „polskiej" grupy D na Euro. Pomocnik Ludogorca Razgrad do każdego spotkania zamierza jednak podchodzić z wiarą w zwycięstwo.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Jakub Piotrowski kreuje się na nowego lidera reprezentacji Polski.

Konieczność gry w barażach spowodowała, że biało-czerwoni na Euro zostali rozlosowani z czwartego koszyka – w teorii najsłabszego. Jak na złość, przeciwnicy wylosowani z trzech pierwszych koszy byli jednymi z najsilniejszych, jeśli nie najsilniejszymi, na jakich można było trafić. W takiej sytuacji, mając w pamięci polski marazm ostatnich miesięcy, nie ma wielkiego optymizmu pośród kibiców. Jakub Piotrowski nie ma jednak zamiaru popadać w pesymizm.

Strzelec, kapitan, gwiazda

Kto, jak kto, ale akurat 26-latek urodzony w Toruniu ma prawo być w dobrym humorze. Razem ze swoim Ludogorcem obronił mistrzostwo Bułgarii, a w trakcie sezonu został kapitanem zespołu. Zawsze słynął ze strzeleckich osiągnięć, ale z opaską na ramieniu tylko „podkręcił" statystyki. Jako środkowy pomocnik zakończył sezon Efbet Ligi z 11 trafieniami i 5 asystami. Dorzucił do tego kilka trafień w pucharach, w efekcie czego uzbierało mu się aż 51 meczów, 17 bramek i 6 ostatnich podań. Jedynia brazylijski napastnik Rwan Seco miał więcej goli w drużynie, ale tylko o 2. Także w reprezentacji Piotrowski jest prawdziwym „kozakiem", mimo że zadebiutował w niej dopiero w debiucie selekcjonerskim Michała Probierza. Strzelił gola z Czechami, dającego Polsce remis 1:1, strzelił i asystował z Estonią w barażu. Nikogo nie zdziwi widok 26-latka rozpoczynającego Euro w pierwszym składzie biało-czerwonych.

Skauci z notesami

– Mamy przed sobą dwa mecze towarzyskie i na razie chcemy się do nich właściwie przygotować, a następnie pojechać na mistrzostwa Europy z entuzjazmem i chęcią wygrania każdego meczu – podkreślił zdecydowanie kapitan Ludogorca. – Owszem, jesteśmy w trudnej grupie, ale każdy profesjonalny zawodnik wychodzi na boisko z wiarą i zamiarem zwycięstwa. Z takim nastawieniem podejdziemy do meczów z Holandią, Austrią oraz Francją – zaznaczył. Piotrowski wciąż ma przed sobą wiele lat grania. Jest jednym z najwyżej wycenianych zawodników mistrza Bułgarii, więc na pewno w trakcie niemieckiego turnieju wielu skautów będzie chciało przekonać się, jak radzi sobie pod większą presją. – Nie chcę mówić, że zamierzam wykorzystać mistrzostwa Europy, aby się wypromować. Tak nie jest. Nawet wczoraj rozmawialiśmy w zespole, że jeżeli będziemy się dobrze spisywali jako drużyna, to każdy będzie lepiej wyglądał również pod kątem indywidualnym. Żeby się wypromować, cała drużyna musi odpowiednio funkcjonować – podkreślił stanowczo.

Nowy lider

Mimo że ma na koncie tylko 5 spotkań w reprezentacji, z czego 4 w podstawowym składzie, już postrzega się go jako nowego lidera środka pola kadry. Tym bardziej po odejściu (i wcześniejszym zjeździe formy) Grzegorza Krychowiaka i znakach zapytania stojących przy dyspozycji Jakuba Modera. – Każdy zawodnik musi wziąć na siebie odpowiedzialność. Nie tylko chodzi o tych, którzy wybiegają na boisko, ale także o tych pozostających na ławce rezerwowych. Każdy musi być sobą i mieć odwagę, by jak najczęściej być przy piłce, by zrobić z nią coś fajnego i cieszyć się grą. Ja również zamierzam tak robić – powiedział Piotrowski.

Piotr Tubacki

A JEDNAK DOWOŁALI

■ Rzecznik prasowy reprezentacji Emil Kopański na wczorajszej konferencji podkreślił, że narzekający ostatnio na uraz Bartosz Slisz wybiegł na trening razem z resztą drużyny. Mimo tego selekcjoner Michał Probierz i tak zdecydował się wysłać jeszcze jedno powołanie i tak na zgrupowanie został zaproszony Jakub Kałuziński. Urodzony w 2002 roku gdańszczanin to piłkarz tureckiego Antalyasporu, 10. drużyny tamtejszej ekstraklasy. W minionym sezonie był jej podstawowym piłkarzem, rozgrywając 31 spotkań, z czego 25 od początku. Byłoby ich zapewne więcej, gdyby na początku rozgrywek nie stracił ponad miesiąca z powodu kontuzji.

(PTub)

Praca i cierpliwość się opłaciły

Rozmowa z **Michałem Skórasiem,** skrzydłowym reprezentacji Polski urodzonym w Jastrzębiu Zdroju.

Miałeś w tym sezonie wzloty i upadki w Club Brugge. Były obawy, że przepadłeś w Belgii, ale im dłużej trwały rozgrywki, tym twoja rola rosła. Jak to oceniasz?

– Początek na pewno był ciężki. Musiałem się zaadaptować i myślę, że to jest normalna kolej rzeczy, kiedy przyjeżdża się z Polski. Zawodnicy rozmawiają tam po niderlandzku czy francusku. Ja musiałem rozmawiać po angielsku i przyzwyczaić się do tego. Musiałem zrozumieć styl gry preferowany przez trenera. To, że nie występowałem we wszystkich spotkaniach na początku, nie było spowodowane tym, że źle wyglądałem. Trenowałem ciężko, ale takie były po prostu decyzje szkoleniowca. Miał inne koncepcje na mecze i w drugiej części sezonu pokazałem, że cały czas byłem gotowy i po prostu czekałem na swoją szansę. Kiedy ją dostałem, to – tak myślę – wykorzystywałem ją. Trener także mi zaufał. Cieszę się z tego, że mogliśmy zdobyć mistrzostwo.

Wyjazd do Belgii zmienił cię jako człowieka i piłkarza?

– Większość osób nie zdaje sobie sprawy z tego, jak liga belgijska jest dobra. Według mnie to był krok w przód. Musiałem złapać trochę cierpliwości, co pokazał początek sezonu i kilka ciężkich chwil. Czasami było tak, że zostawałem w domu i nie jeździłem w ogóle na mecze, nawet na ławkę. Musiałem ciężko trenować i kolejny raz w moim przypadku sprawdziło się to, że praca i cierpliwość, czekanie na swoją szansę, opłaciło się. W pewnym momencie coś przeskoczyło. Nowy trener dał mi szansę i bardzo się z tego cieszę. Mamy w zespole bardzo dobrą atmosferę. Kibice także nas niosą, więc tym bardziej jestem zadowolony, że w moim pierwszym sezonie zdobyliśmy mistrzostwo Belgii. To był jeden z celów, o którym nie myślałem idąc do Brugii.

W którym momencie sezonu poczułeś, że wyjazd na Euro jest możliwy? Także mając na uwadze fakt, że w kadrze zagrałeś na razie tylko 7 meczów.

– Jeśli mam być szczery, to jakoś bardzo się nad tym nie zastanawiałem. Kiedy zacząłem więcej grać, minuty zaczęły się zgadzać, ja zacząłem strzelać gole, poprawiłem statystyki, to z tyłu głowy pojawiła się myśl, że mogę liczyć na powołanie. Wydaje mi się, że naszło mnie to przed play offami ligi belgijskiej. Mieliśmy przed sobą jeszcze 10 meczów, graliśmy też w Lidze Konferencji. Starałem się skupić na tym, aby pozostać w wyjściowej jedenastce i pokazywać się trenerowi z jak najlepszej strony.

Selekcjoner Michał Probierz przyznał, że w pewnym sensie rywalizowałeś o wyjazd na Euro z Mattym Cashem, zawodnikiem dużego formatu z Premier League. Czy traktujesz to jako komplement?

– Oczywiście jestem zadowolony z tego, że dostałem powołanie. Wcześniej nie zastanawiałem się nad tym, że trener rozważa wybór między mną a Mattym. Nie odbierałem tego jako rywalizacji. Kiedy byliśmy na kadrze, mieliśmy dobre relacje, obaj zagraliśmy na mistrzostwach świata. Taka była decyzja trenera. Myślę, że obaj jesteśmy dobrymi piłkarzami, ale selekcjoner musiał wybrać jednego.

Jeszcze dwóch piłkarzy zostanie skreślonych z kadry na mistrzostwa Europy. Jak ty się sytuujesz w hierarchii drużyny?

– Wiadomo, że to moje pierwsze zgrupowanie pod wodzą selekcjonera Probierza. Jestem więc tutaj nowym zawodnikiem. Nie czuję się na tyle silny, żeby powiedzieć „tak, na pewno pojadę na Euro". Oczywiście muszę to udowodnić na treningach i w meczu towarzyskim z Ukrainą.

Czujesz podskórnie, kto jest już pewniakiem, a kto musi jeszcze przekonać selekcjonera?

– Nie mówi się o tym głośno, ale myślę, że każdy zawodnik ma to z tyłu głowy. Ciężko odpowiedzieć na to pytanie. Ja mogę tylko udowadniać swoją jakość na treningach i w sparingu, tak jak powiedziałem wcześniej.

Na jakiej pozycji czujesz się najlepiej? Wyjeżdżałeś z Lecha jako skrzydłowy, teraz grasz prawie w ataku, niewykluczone, że w kadrze trzeba będzie grać na wahadle?



Fot. Leszek Szymański/PAP

– Jeżeli to wahadło, skrzydło czy fałszywa „dziewiątka" – bo w klubie często się rotujemy na pozycjach – to nie sprawia mi to trudności. Kiedy byłem wypożyczony do Rakowa Częstochowa, grałem na wahadle, a poza tym cały czas występowałem na skrzydle. Nie robi mi większej różnicy to, gdzie będę grał. Ważne, abym wiedział, co mam robić na danej pozycji i czego trener ode mnie oczekuje. Na pewno będę dawał z siebie sto procent.

Opr. PTub

Sport 6e4d463d49

Zagraniczne zapytania

Daniel Bielica zastanawia się nad swoją przyszłością. Ma zapytania także z zagranicznych klubów.

GÓRNIK ZABRZE

Jeden z czołowych bramkarzy ekstraklasy Zlatan Alomerović już opuścił ekstraklasę. 32-letni bramkarz mistrza Polski Jagiellonii Białystok zdecydował się na podpisanie kontraktu z wicemistrzem Cypru, AEK Larnaka.

Trzeci w „Złotych butach"

Nie wiadomo co będzie z golkiperem Górnika Danielem Bielicą. W zakończonym sezonie był trzeci w klasyfikacji „Złotych butów" naszej redakcji. Wyprzedzili go tylko Kamil Grosicki oraz Erik Exposito. Był też nominowany w piątce na najlepszego bramkarza ekstraklasy (wygrał Mateusz Kochalski). - Czy zasłużenie byłem nominowany? Myślę, że tak. Zagrałem pełny sezon. Początek, jak cała drużyna, miałem słaby, ale prawdziwych mężczyzn poznaje się nie po tym jak zaczynają, a jak kończą. To był dobry sezon i zasłużyliśmy na indywidualne wyróżnienia – mówi Bielica.

W sezonie 2023/24 zagrał we wszystkich 34 meczach od przysłowiowej deski do deski, pełne 3060 minut. To jego pierwszy taki sezon w karierze. Wcześniej musiał walczyć o swoje choćby z Grzegorzem Sandomierskim, a wcześniej z Martinem Chudym. Teraz ma rozegranych w ekstraklasie 56 ligowych meczów! To świetny wynik, tyle że nie wiadomo, czy ta seria w górniczej jedenastce będzie kontynuowana. Bielicy, jak dziewięciu innym zawodnikom, kończą się przecież 30 czerwca kontrakty... - Wstępne rozmowy są. Klub podjął rozmowy ze mną i z innymi piłkarzami, ale ciężko rokować jak to będzie. Raczej jak pamiętamy z przeszłości, tak i teraz będą duże przetasowania i zmiany. Sam jeszcze nie jestem pewny swojej przyszłości – tłumaczy „Sportowi"

Czy ma jakieś konkretne oferty? – Konkretnych ofert nie mam, ale są zapytania. Decyzji jeszcze nie ma. Jestem otwarty na wszystko. Jak to bym procentowo określił? Ciężko powiedzieć, bo w piłce wszystko dynamicznie się zmienia. Sam miałem już takie sytuacje, choćby z wypożyczeniem z Górnika. Jechałem już do Łodzi na wypożyczenie do Widzewa, a trafiłem do Poznania do Warty. Tutaj już wszystko wydawało się załatwione na sto procent, a w ciągu jednego dnia wszystko się zmieniło, dlatego procenty zachowam dla siebie. W piłce nie ma to wszystkiego żadnego przełożenia - mówi.

Dodajmy, że o 25-latka z Zaborza starają się nie tylko czołowe polskie kluby, ale są też propozycje zagraniczne, jak w przypadku Alomerovicia. - Są zapytania także zagraniczne, ale czy dobre? To na spokoju wszystko trzeba przeanalizować, za i przeciw. Priorytetem była końcówka zeszłego sezonu. Trzeba wszystko dobrze przemyśleć – podkreśla bramkarz z Zabrza.

10 czystych kont

W zakończonym sezonie był najlepszym zawodnikiem „górników". Widać to po liczbie rozegranych minut czy... czystych kont. Zachował ich 10 i to absolutna czołówka ligi. – Aż tak tego nie śledzę, kiedyś bardziej mnie to zajmowało. Wiadomo jednak, że wielu na to patrzy i przez ten pryzmat ocenia nas, bramkarzy. Te czyste konta to sprawa całej drużyny. Wiadomo jak jest, czasami mogę mieć większy wkład w wygranej 2:1 niż przy czystym bramkowym koncie. Na ŁKS-ie wygraliśmy 5:0, a przeciwnik nie oddał celnego strzału. Fajnie jednak jest nie puszczać goli – tłumaczy.

Mogło być jeszcze lepiej pod tym kątem, ale w jednym z ostatnich meczów pokonał go w doliczonym czasie Łukasz Wolsztyński. Dla byłego „górnika" był to gol w ekstraklasie po kilku latach. - Szkoda, że akurat z nami się przełamał. Po tym meczu byłem tak wściekły, że z nikim nie rozmawiałem. Potem naszła mnie jednak refleksja i napisałem do „Wolsztyna" – opowiada Bielica.

Michał Zichlarz



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

Daniel Bielica na brak propozycji z innych klubów nie narzeka.

CZYSTE KONTA W EKSTRAKLASIE

13 – Rafał Leszczyński (Śląsk)
11 – Bartosz Mrozek (Lech)
10 – Daniel Bielica (Górnik), Valentin Cojocaru (Pogoń), Vladan Kovacević (Raków)



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Vladan Kovaczević latem pożegna się z Rakowem?

Wietrzenie szatni?

Raków powoli przymierza się do okna transferowego. Prawdopodobnie dojdzie do zmiany w bramce.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Nieudany sezon w połączeniu z brakiem awansu do europejskich pucharów powoduje, że przy Limanowskiego szykują się zmiany. Te w gabinetach zostały już wcześniej zapowiedziane. Inaczej ma się z kolei sprawa korekt kadrowych. Na razie wiadomo, że z Rakowem pożegna się Marcin Cebula (koniec umowy) i Kacper Bieszczad (wypożyczenie z Zagłębia Lubin dobiega końca). To jednak dopiero początek. Teraz sztab szkoleniowy wraz z działem sportowym zaczną „czyszczenie magazynów" i sprzedaż graczy, których nie widzą w składzie. Rozpoczną się również poszukiwania wzmocnień.

Minimum czterech

- Szukamy zawodników na każdą pozycję. Nie będę odkrywczy, gdy stwierdzę, że dwóch zawodników na „dziewiątce" to za mało. Chcemy też sprowadzić bramkarza, bo nie wiadomo co z Vladanem Kovaczeviciem. Plavszić ma poważną kontuzję, musimy szukać za niego zastępstwa. Nie wiadomo co ze zdrowiem Iviego, więc i „10". Pracujemy nad wzmocnieniami - mówił podczas powitalnej konferencji Marek Papszun. Trener częstochowian ma więc odpowiednie rozeznanie i wie, gdzie potrzeba wzmocnień.

Warto jednak pochylić się nad wymienionymi przez szkoleniowca pozycjami. Jasna deklaracja wskazuje, że kilku graczy może nie mieć już miejsca w zespole. Mowa tu o zawodnikach wypożyczonych z klubu. Z tego grona należy jedynie wyłączyć kontuzjowanego Szymona Czyża. Jego przyszłość zapewne zostanie wyjaśniona później. Klub najprawdopodobniej pożegna się z Sonnym Kittelem. Niemiecki pomocnik, który wraz z końcem czerwca ma wrócić z wypożyczenia do Western Sydney, zgodnie ze słowami szkoleniowca nie znajduje się w jego planach. Tak więc gracz, inkasujący największą pensję w klubie, się z nim pożegna. Dodatkowo Raków zrobi to bez żalu, patrząc na jego statystyki.

Niespełnione oczekiwania

Z klubu mogą odejść także Deian Sorescu oraz Wiktor Długosz. Rumuński wahadłowy nie spełniał pokładanych w nim nadziei. Tak Marek Papszun, jak i Dawid Szwarga po pewnym czasie nie widzieli dla niego miejsca w zespole. Jak pokazuje czas, jego przenosiny do Częstochowy to przepalone pieniądze. Raków wydał na niego, wedle różnych szacunków, niecały milion euro. Przez 2,5 roku rozegrał 54 mecze, jednak w większości wchodził z ławki, a i statystyki miał przeciętne.

Długosz z kolei to nadal stosunkowo młody zawodnik, który jednak nie był w stanie przebić się w Ruchu. Trudno więc sobie wyobrazić, by nagle stał się pierwszym, czy nawet drugim wyborem w Częstochowie. Nawet kontuzja Srdjana Plavszicia nie ułatwi mu zadania. Raków poszuka innego gracza na lewe wahadło. Nie będzie ponownie „łatał luk" przekwalifikowanym prawym wahadłowym, co miało miejsce wcześniej. W ataku także szykują się korekty. Z klubem ma pożegnać się Łukasz Zwoliński.

Nieznany jest los Ante Crnaca. Ten może zostać skuszony przez silniejsze kluby z Europy, a Raków odpowiednimi pieniędzmi do jego sprzedaży. Upodobania trenera Papszuna względem napastników są znane. Stąd słychać niepotwierdzone plotki o zainteresowaniu napastnikiem Cracovii, Patrykiem Makuchem. Ten zresztą już wcześniej był kuszony przez częstochowian, jednak nieskutecznie.

Bramkarski dylemat

Najbliżej odejścia jest Vladan Kovaczević. 26-latek lada dzień ma zostać zaprezentowany jako nowy gracz Sportingu. Mimo jego odejścia w klubie chętnych na jego następcę będzie wielu, choćby Kacper Trelowski, który został wypożyczony przed sezonem do Śląska. Podobnie z Xavierem Dziekońskim, a nawet Jakubem Mądrzykiem rozgrywającym dobry sezon w pierwszoligowej Miedzi.

Częstochowianie zamiast jednak postawić na obecnych bramkarzy, znów zaczną szukać poza klubem. Gdy bowiem przyszło do weryfikacji, to poza Kovaczeviciem w zasadzie nie było nikogo na odpowiednim poziomie. Wedle plotek Raków chciałby, by „jedynką" został Mateusz Kochalski. Szanse na ten ruch nie są wielkie, gdyż bramkarz Stali Mielec chciałby kontynuować przygodę poza Polską. Częstochowian czekają więc ciekawe i intensywne miesiące na rynku transferowym.

(ptom)

7 MILIONÓW

Euro ma kosztować transfer Vladana Kovaczevicia do lizbońskiego Sportingu. Bramkarz stałby się największym transferem Rakowa z klubu. Dotychczas jest nim sprzedaż Kamila Piątkowskiego do RB Salzburg za 5 milionów euro.

TYM RAZEM POLSKA

■ Częstochowianie ogłosili plan przygotowań do nowego sezonu. Inaczej niż w poprzednich latach pozostaną jedynie na polskiej ziemi. Podobnie jak wcześniej zdecydowali się na zgrupowanie w Arłamowie, które rozpocznie się 23 czerwca. Zakończy się na prawie dwa tygodnie przed pierwszym meczem nowego sezonu. Czerwono-niebiescy rozegrają aż siedem spotkań towarzyskich. Ich rywalami będą: Miedź Legnica (22.06), Stal Rzeszów (29.06), Puszcza Niepołomice (3.07), Maccabi Tel Aviw, Wieczysta Kraków (oba 6.07), GKS Katowice oraz Omonia Nikozja (oba 12.07).

Sport 6e4d463d49

Miało być inaczej

Świetna wiosna i finał Pucharu Polski – taki był plan kreślony przy Okrzei podczas zimowej przerwy. Życie jednak napisało swój scenariusz i druga część sezonu nie była tak udana, jak w przeszłości.

Po świetnej rundzie rewanżowej poprzedniego sezonu, przyjęto zasadę: „po pierwsze nie szkodzić". Kadra została praktycznie nietknięta, a sztab szkoleniowy i piłkarze przekonywali, że tym razem jesień nie będzie tak zła, jak w poprzednich latach. Piast miał odkleić łatkę drużyny chimerycznej, która ma słabą jesień i świetną wiosnę.

W niedawno zakończonych rozgrywkach oglądaliśmy jednak Piasta... jeszcze bardziej chimerycznego, a jesień... znów była daleka od oczekiwań. Zespół co prawda seryjnie nie przegrywał, ale... seryjnie remisował. Przez moment był najczęściej remisującą drużyną w Europie. Ekstraklasa bywa jednak brutalna i samymi remisami nie ma szans na miejsce w górnej połówce, a wręcz przeciwnie, przez moment zajrzała gliwiczanom w oczy walka o utrzymanie, ale na szczęście dla nich w odpowiednim momencie się opamiętali. Wystarczył krótki zryw w końcówce sezonu, kilka wygranych z rzędu i przy Okrzei zapanował spokój.

Latem jednak ten spokój musi być produktywny.



Piłkarzy Piasta stać było na więcej w minionym sezonie ligowym. Jak będzie w kolejnym?

Fot. Tomasz Folta/PressFocus

W klubie muszą znaleźć przyczynę braku postępów, bo po latach walki o czołowe lokaty, teraz celem był środek tabeli. Być może związane jest to ze stanem finansów, bo wykresy w excelu od pewnego czasu świecą się na czerwono, a nie na zielono. Zejście z kilku wysokich kontraktów to mus, podobnie jak sprzedaż któregoś z najcenniejszych piłkarzy, bo strata w budżecie musi zostać zasypana. Z drugiej strony nie można naprawiać finansów kosztem jakości drużyny, bo to może skończyć się jeszcze większymi nerwami niż w ostatnim sezonie. Poprawa musi mieć miejsce na każdym polu, bo kto stoi w miejscu ten się cofa, czego Piast wydaje się być idealnym przykładem.

W Gliwicach pożegnano prezesa Grzegorza Bednarskiego i kilku bardzo zasłużonych oraz doświadczonych piłkarzy. Zatrzymano jednak trenera Aleksandara Vukovicia, który powinien jednak otrzymać zastrzyk świeżej krwi do drużyny. W szatni nie brakuje dobrych piłkarzy, ale potrzeba też kilku „świeżaków". Na kilku pozycjach konkurencja jest zbyt mała, co sprawia, że nie widać rozwoju. Wciąż jednak Piast jest drużyną na coś więcej niż walka o utrzymanie. Od ruchów, decyzji i przygotowań zależy jednak czy gliwicka ekipa pójdzie w innym kierunku niż bylejakość. Trener Vuković ma za sobą piłkarzy, którzy bardzo chcieli, by pozostał na stanowisku. Gdy „Vuko" przychodził na Okrzei musiał „wejść" w buty swojego poprzednika Waldemara Fornalika i z tego zadania się wywiązał bardzo dobrze. Sezon 2023/24 miał być papierkiem lakmusowym dla tego szkoleniowca na dorobku. Po zakończonych rozgrywkach trudno o jednoznaczną ocenę, bo sezon miał dobre i złe momenty. Z pewnością w kolejnym gliwiczanie muszą być konkretniejsi. W polskiej lidze lepiej na przemian wygrywać i przegrywać niż remisować. Poza tym taki zespół jak Piast musi grać widowiskowo, bo jak inaczej ma przyciągać kibiców na stadion?

(KRIS)

Próbowaliśmy coś zmienić

Rozmowa z **Bogdanem Wilkiem**, dyrektorem sportowym Piasta

Za Piastem znów niejednoznaczny sezon. Jak pan go ocenia?

- Odczuwam niedosyt. Jesienią zamiast zwycięstw była seria remisów, już nawet nie ma sensu wyliczać i wymieniać te mecze, który mogły się potoczyć inaczej i dać nam więcej punktów. Graliśmy przecież nieźle, ale wyniki nie były takie, o jakich marzyliśmy. Gdy wiosną wydawało się, że będzie dobrze, znów nie wygrywaliśmy meczów, przez co zaczęło się robić niebezpiecznie. Widziałem jednak pracę sztabu i zawodników podczas treningów. Byłem przekonany, że Kamil Wilczek i Fabian Piasecki pomogą tej drużynie. Kamil, gdy doszedł do zdrowia, pokazał, że nie zapomniał jak się strzela. Można jednak podsumować, że dobre wyniki i zwycięstwa przyszły trochę za późno, przez co szczytem dla nas był tylko środek tabeli, a nie czołówka, jak w poprzednich sezonach.

To nie pierwsze taki sezon, gdy Piast ma słabszą sporą część rundy, a potem gra zdecydowanie lepiej. Pewnie w klubie analizowaliście, co może być tego przyczyną.

- Odpowiedź na to nie jest prosta i jednoznaczna. Mogę powiedzieć, że próbowaliśmy wszystkiego, żeby odmienić taki stan rzeczy. Graliśmy sparingi z bardzo silnymi drużynami, by przygotować zespół na trudne wyzwania. Były też mecze sparingowe z łatwiejszymi przeciwnikami, by zespół „złapał" skuteczność i pewność siebie. Jeśli chodzi o kadrę, to po świetnej całej rundzie wiosennej utrzymaliśmy ją, nie dokonując większych zmian, by nie zaszkodzić. To też nie zmieniło obrazu. Teraz też to analizujemy, ale musimy też patrzeć w przód.

Zanim o przyszłości, muszę jeszcze zapytać o przeszłość. Dla pana najlepszy mecz Piasta w niedawno zakończonym sezonie, to...

- Wymienię nie mecz ligowy, a w Pucharze Polski z Rakowem Częstochowa. Wygraliśmy 3:0, nie dając przeciwnikom wiele do powiedzenia, było widać determinację, odwagę i drużynę, jaką chcielibyśmy oglądać co tydzień. Żałujemy, że podobnie nie wyglądał mecz półfinałowy z Wisłą Kraków, bo stać nas było na grę w finale na Stadionie Narodowym. Kto wie jednak, czy udział w tym finale nie dodałby nam problemów w lidze, bo wszyscy wiemy, jak Wiśle po wygraniu pucharu poszło na zapleczu ekstraklasy, gdzie przegrała najważniejsze mecze sezonu i głównego celu nie zrealizowała. My przede wszystkim chcieliśmy się szybko utrzymać, by nie przeżywać powtórki z sezonu, gdy z Termaliką w ostatnim meczu walczyliśmy o utrzymanie.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Na razie żegnacie się z kolejnymi piłkarzami. Czy rozstania z bardzo doświadczonymi zawodnikami oznaczają odmłodzenie kadry?

- Wszystkim tym piłkarzom skończyły się kontrakty, a warto zauważyć, że większość, może poza Kamilem Wilczkiem, była ostatnio uzupełnieniem kadry. Nasza kadra pomimo tych odejść nadal jest mocna i stać ją na dobre wyniki. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że wymaga uzupełnienia na niektórych pozycjach, jak choćby lewa czy prawa obrona.

A co z możliwą sprzedażą któregoś z piłkarzy? Podobnie jak w poprzednich oknach transferowych najwięcej mówi się o zainteresowaniu Arielem Mosórem i Arkadiuszem Pyrką.

- Zobaczymy. Mogę powiedzieć, że jest zainteresowanie innych klubów tymi zawodnikami. Warto jednak pamiętać, że wiele klubów dopiero co zakończyło sezon i zaczyna konkretniejsze działania.

Rozmawiał Krzysztof Brommer

10. PIAST GLIWICE

STRZELCY (29)

38: 8 – Dziczek, **7** – Felix, **6** – Ameyaw, **3** – Krykun, **2** – Huk, Kądzior, Piasecki, Tomasiewicz, Wilczek, **1** – Chrapek, Czerwiński, Mosór; **samobójcza** – Arsenić (Raków)

PLUS

MICHAEL AMEYAW

■ Z piłkarza, który szybko i dużo biegał, stał się ofensywnym zawodnikiem, który strzela gole – ładne i ważne - i również ma asysty. Zaufanie i wiara ze strony trenera Aleksandara Vukovicia bardzo mu pomogły, co było widać zwłaszcza jesienią. To nie przypadek, że Damian Kądzior stał się rezerwowym, podobnie jak Serhij Krykun, a obaj mieli być pierwszoplanowymi postaciami gliwickiej drużyny. Michael Ameyaw jest pomocnikiem/skrzydłowym, jakiego w Piaście potrzebowali – szybki, dynamiczny, nie bojący się wejść w drybling. Bramka w meczu z Jagiellonią Białystok pokazała, że sufit jego możliwości jest znacznie wyżej.

MINUS

ZATKANE ARMATY

■ Skuteczny napastnika w Piaście to trochę temat rzeka. W przeszłości gliwiczanie nie mieli prawa narzekać, ale od pewnego czasu to pomocnicy muszą brać na siebie odpowiedzialność za zdobywanie bramek. Kamil Wilczek i Fabian Piasecki dołożyli łącznie cztery gole. Ten pierwszy przez niemal całą jesień miał problemy zdrowotne, a ten drugi trafił na Okrzei zimą, ale pod koniec sezonu leczył uraz. Gdyby nie odblokowanie się Jorge Felixa, to siła ognia Piasta byłaby mizerna. Z pewnością atak to formacja, która musi się poprawić przed nowym sezonem .

Sport 6e4d463d49

Wyczekiwany efekt

Ekipa z Lublina po 32 latach przerwy wraca do ekstraklasy. Awans świętowała w Gdyni.

MOTOR LUBLIN



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Radość lublinian z awansu do ekstraklasy była ogromna.

Nieprawdopodobne rzeczy działy się w ciągu tygodnia w Gdyni. Na stadionie przy ulicy Olimpijskiej w tym czasie dwukrotnie świętowano awans do ekstraklasy. Dla miejscowych były to jednak gorzkie chwile. Za każdym razem musieli bowiem patrzeć na radość swoich przeciwników. Najpierw GieKSa w ostatniej kolejce ograła Arkę i na finiszu jej kosztem wywalczyła bezpośrednią promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej, w minioną niedzielę Motor dokonał – jak się wydawało – niemożliwego i wygrał finał barażu.

Kontrowersyjne trafienie

Spotkanie było spektakularne. Rozpoczęło się od poważnego błędu gości, którzy już w 13 minucie stracili bramkę. Defensor Kamil Kruk oraz bramkarz Kacper Rosa nie dogadali się przy wznowieniu gry z „piątki", więc Olaf Kobacki odebrał im futbolówkę i wpakował do pustej bramki. Co prawda powtórki pokazały, że gol mógł zostać zdobyty nieprawidłowo - sędziowie w wozie VAR nie zauważyli, że strzelec gola za szybko przekroczył linię pola karnego - ale nie miał on znaczenia. Przyjezdni pokazali charakter, grali do końca i odwrócili losy rywalizacji.

Kusili los

Po strzeleniu gola wszyscy na stadionie mogli być przekonani, że podopieczni trenera Wojciecha Łobodzińskiego dowiozą zwycięstwo do ostatniego gwizdka. Kilka dni wcześniej zaprezentowali bowiem swoją siłę, wygrywając 4:2 z Odrą Opole. Dlaczego więc mieliby nie strzelić kolejnych bramek Motorowi? Okazje były. Najlepszą zmarnował Sebastian Milewski. Rezerwowy w 2. połowie znalazł się w sytuacji sam na sam, minął bramkarza i gdy miał przed sobą tylko pustą bramkę, fatalnie skiksował. Pojedynek z golkiperem przegrał także Kobacki.

Wystawcie fakturę

Lepszą skutecznością wykazali się zawodnicy Mateusza Stolarskiego. Świetnym strzałem z rzutu wolnego do wyrównania w 87 minucie doprowadził Bartosz Wolski. Gdy oczekiwano dogrywki, w ostatniej chwili gospodarzy dobił Mbaye N'Diaye. Senegalczyk zdobył drugiego gola w sezonie i wprawił w szał radości fanów z Lublina oraz swoich kolegów i sztab trenerski. Zagwarantował awans, na który w Lublinie czekano 32 lata! Nie mogą więc dziwić sceny po zakończeniu rywalizacji, gdy do sali konferencyjnej podczas spotkania trenera Stolarskiego z dziennikarzami wbiegli piłkarze, którzy oblali szkoleniowca wodą. Zalane zostały też stół i mikrofony. – Wystawcie fakturę, zapłacimy za zniszczony sprzęt – wypalił Stolarski. Przy okazji zdradził, co powiedział swoim zawodnikom podczas przerwy po I połowie, gdy przegrywali 0:1. – Jeżeli mamy nie awansować, to zróbmy to na własnych warunkach – mówił. – Druga połowa była w naszym wykonaniu lepsza. Arka miała sytuacje, trzeba to zaznaczyć, ale wynikały one z kontr, bo w takich meczach gra się o pełną pulę i trzeba podjąć ryzyko – dodał 31-letni trener.

Wciąż na stanowisku

Dla trenera wygrana była wyjątkowa, bo najprawdopodobniej uratowała jego posadę. Stolarski przejął dowodzenie zespołem po rozstaniu z kontrowersyjnym Goncalo Feio, którego był asystentem. Nie ma licencji UEFA Pro oraz nie dostał się na kurs, który pozwoliłby mu ją uzyskać. Z tego powodu mógł prowadzić drużynę warunkowo, tylko do zakończenia rozgrywek. Jedyną szansą by pozostał na stanowisku na kolejny sezon, był awans do ekstraklasy. Ten udało się wywalczyć, więc na razie trener może spać spokojnie, chyba że władze klubu zaskoczą i dokonają zmiany szkoleniowca.

Teoria i praktyka

Motor to specjalista od baraży. W zeszłym roku właśnie po barażach dostał się na zaplecze ekstraklasy. Tym razem, znów po grze w barażach, awansowała do elity. – Gdy przychodziłem do Motoru razem z Goncalo Feio (we wrześniu 2022 roku – red.), zaczęliśmy budować zespół od ostatniego miejsca w II lidze. Trener Feio zaszczepił tej drużynie „mental". Taktyka, sposób grania i teoria – to wszystko jest super, ale musi to zamienić się w czyny. Do tego potrzebne są ambicja i determinacja. Trzeba zakochać się w ciężkiej pracy i uwierzyć, że przyniesie efekty. Dziś widzimy te efekty – zauważył Mateusz Stolarski.

Kacper Janoszka

Kurs na ekstraklasowicza

Piłkarze GieKSy w niecały miesiąc po powrocie z urlopów muszą nauczyć się, w jaki sposób przetrwać w elicie.

GKS KATOWICE

Wczoraj pisaliśmy na łamach „Sportu" o Adrianie Błądzie jako postaci, która jest twarzą awansu GKS-u Katowice do ekstraklasy. Jednak ludzi, którzy są autorami tego sukcesu, jest znaczenie więcej. Jednym z tych, który przebył niesamowitą drogę z zespołem, jest trener Rafał Górak.

Szkoleniowiec po raz pierwszy przy Bukowej pojawił się w 2011 roku i do sierpnia 2013 roku był opiekunem pierwszoligowej GieKSy. Klub po raz kolejny poprosił trenera o pomoc w 2019 roku, gdy katowiczanie spadli do II ligi po nieudanych miesiącach pracy Dariusza Dudka. Górak stanął więc przed wyzwaniem powrotu na zaplecze ekstraklasy. To udało się osiągnąć w ciągu dwóch sezonów. Podczas kolejnych trzech lat GKS grał w I lidze i w końcu nadszedł moment, kiedy 51-latek urodzony w Bytomiu mógł zatriumfować. Osiągnął ogromny sukces, wracając z katowickim klubem na najwyższy szczebel rozgrywkowy po 19 latach przerwy.

Droga do awansu zdecydowanie nie była usłana różami. Trener nie był akceptowany przez kibiców po tym, jak popadli oni w konflikt z byłym prezesem GKS-u Markiem Szczerbowskim. Fani wraz ze szkoleniowcem przed minionym sezonem doszli do porozumienia, ale cierpliwość tych, którzy przychodzili na stadion, nie była bezgraniczna. Gdy jesienią GieKSa nie wygrała 9 meczów z rzędu (wraz z pucharową porażką z Górnikiem Zabrze), sympatycy domagali się zwolnienia trenera. Z trybun coraz częściej można było usłyszeć przyśpiewkę o „pakowaniu walizek". Finalnie do zmiany na stanowisku nie doszło i – jak się okazało – wyszło to GieKSie na dobre.

Runda wiosenna była popisem piłkarzy ze stolicy województwa śląskiego. Od pierwszego meczu katowiczanie rozpoczęli marsz, którego celem miał być udział w barażach o ekstraklasę. Nikt nie spodziewał się tego, że po mizernych wynikach jesienią drużyna będzie w stanie podnieść się na tyle, żeby zawalczyć o bezpośredni awans. GKS jednak był na tyle skuteczny, grał na tyle dobrze w obronie i w ataku, że efekt mógł być tylko jeden. Niewątpliwą zasługą trenera jest to, że GieKSa zakończyła zmagania jako najskuteczniejsza drużyna I ligi. Strzeliła 68 goli, a druga najlepsza pod tym względem Lechia pokonywała bramkarzy 60-krotnie. Pomysł na grę w ataku był nieoczywisty, ale skuteczny. W trakcie sezonu z otwartymi oczami można było oglądać rajdy Aleksandra Komora z obrony do ataku, czy kolejne gole Arkadiusza Jędrycha. Tak jak GieKSa w I lidze nie grał nikt, a sposób ten okazał się szalenie skuteczny.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Rafał Górak z uśmiechem na ustach wystąpił na scenie podczas fety z okazji awansu do ekstraklasy.

Czy taki styl gry może zadziałać w elicie? Na razie to pytanie należy pozostawić bez odpowiedzi. Pewne jest, że osoba, która aktualnie odpowiada za wynik zespołu, będzie poszukiwać sposobu na to, żeby się utrzymać. O tym, że byt beniaminka w ekstraklasie jest trudny, przekonały się ekipy z Chorzowa i Łodzi. GieKSa musi wyciągnąć wnioski z tych przykładów. – Wszystkiego się trzeba nauczyć. W piłce nie chodzi o to, żeby wyklepać na pamięć i zapomnieć, jak to bywa na studiach. Futbol to kwestia powtarzalności, organizacji i planu na mecz oraz na sezon. Po ostatnich rozgrywkach ekstraklasy mam bardzo dużo wniosków. O każdym z beniaminków mógłbym powiedzieć, że mam inne przemyślenia – zaznaczył trener Górak, który po raz pierwszy w karierze poprowadzi drużynę w ekstraklasie.

Kacper Janoszka

Sport 6e4d463d49

Nadciąga młodzież



Fot. Adriana Ficek/slaskwroclaw.pl

Serafin Szota jest jednym z nowych nabytków wicemistrza Polski.

Wicemistrzowie Polski pozyskali dwóch nowych piłkarzy oraz przedłużyli kontrakty z dwoma innymi.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wrocławianie przebywają na urlopach, ale działacze uwijają się jak w ukropie, montując drużynę na nowy sezon. Jeszcze w maju kontrakt ze Śląskiem przedłużył niespełna 23-letni pomocnik Mateusz Żukowski. Wychowanek Pogoni Lębork dołączył do klubu na początku sezonu 2023/24 i podpisał roczną umowę, ale w związku z rozegraniem odpowiedniej liczby spotkań, jego kontrakt został przedłużony do 30 czerwca 2026 roku.

Żukowski zadebiutował we wrocławskim zespole 29 lipca ubiegłego roku w ligowej potyczce z Zagłębiem Lubin. Rozegrał 27 meczów w ekstraklasie i zdobył jednego gola, w spotkaniu z Cracovią. Były zawodnik m.in. Lechii Gdańsk, Lecha Poznań i Rangers FC zaliczył również krótki epizod w drużynie rezerw. Skrzydłowy w trzech meczach strzelił cztery gole. Trener Jacek Magiera przyznał, że to było mu bardzo potrzebne. - Mateusz Żukowski pokazuje, że trzeba czasami na niego czekać – powiedział szkoleniowiec zielono-biało-czerwonych. - Niektórzy z zawodników potrzebują więcej czasu, żeby „odpalić'". Celowo go odstawiłem na trzy mecze ekstraklasy, aby w rezerwach nabrał pewności siebie.

Bułgar wykupiony

W dalszym ciągu koszulkę Śląska będzie zakładał Bułgar Simeon Petrow. Wrocławianie zdecydowali się wykupić środkowego obrońcę z CSKA 1948 Sofia. Nowy kontrakt obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku i zawiera opcję przedłużenia umowy o rok.

Petrow trafił do Śląska w grudniu 2023 roku, zadebiutował w meczu przeciwko Stali Mielec, zastępując w 87 minucie Nahuela Leivę. W kolejnym meczu z Lechem Poznań również dostał kilka minut, ale od 25. kolejki regularnie występował w wyjściowym składzie na swojej nominalnej pozycji.

W rundzie wiosennej Bułgar wystąpił w 12 meczach, w których strzelił jednego gola. Był to pojedynek z Cracovią (4:0), w którym już w 2. minucie po dośrodkowaniu Petra Schwarza otworzył wynik spotkania. W PKO BP Ekstraklasie rozegrał do tej pory 913 minut. - To bardzo ważny ruch podczas tego okienka transferowego - przyznał dyrektor sportowy Śląska, David Balda. - Bardzo się cieszę, że Simeon będzie z nami na dłużej. Szybko pokazał, że warto było na niego postawić. Ma świetne warunki i jest bardzo pewnym punktem naszego zespołu. Wraz z Aleksem Petkowem i Łukaszem Bejgerem zbudował ścianę w naszej defensywie.

Sprawdzona marka

Pierwszym nowym nabytkiem wrocławian w letnim okienku transferowym był 25-letni obrońca, Serafin Szota. Wychowanek Startu Namysłów z wicemistrzem Polski podpisał kontrakt obowiązujący do końca czerwca 2026 roku z możliwością przedłużenia o następny sezon. Mający 66 występów w ekstraklasie (1 gol) obrońca może zagrać na każdej pozycji w bloku defensywnym. W minionym sezonie zagrał w Widzewie Łódź 16 meczów w elicie.

Szota ma za sobą występy w akademii Lecha Poznań, w której spędził 4,5 roku, ale nie rozegrał ani jednego meczu w pierwszym zespole „Kolejorza", ani nawet w rezerwach. Po przeprowadzce do Lubina w sezonie 2016/17 rozegrał tylko jeden mecz w rezerwach Zagłębia, był to baraż z Błyskawicą Foto-Higieną Gać (3:0). Postanowił udać się na wypożyczenie i trafił do Odry Opole występującej w 1. lidze. Po powrocie do Zagłębia nie dane mu było zadebiutować w ekstraklasie, więc przeniósł się do Wisły Kraków. Tam historia się powtórzyła, więc podczas zimowego okienka sezonu 2019/20 udał się na roczne wypożyczenie do Stomilu Olsztyn, gdzie grał regularnie. Po powrocie do Wisły Kraków w sezonie 2020/21 zadebiutował on w PKO BP Ekstraklasie. Z „Białej gwiazdy" latem 2022 roku przeniósł się do Widzewa Łódź, w którym rozegrał 43 mecze w ekstraklasie. - Cieszymy się, że udało nam się podpisać kontrakt z Serafinem - powiedział dyrektor Balda. - To dobry obrońca, który ma doskonałe warunki fizyczne do gry w obronie, ale również będzie niebezpieczny przy stałych fragmentach gry naszej drużyny. Serafin to sprawdzona marka w ekstraklasie i na pewno doda sporo jakości. - Cieszę się, że dołączam do tej drużyny - stwierdził Szota. - Możliwość grania na tak pięknym obiekcie to duże wyróżnienie. Mam nadzieję, iż wspólnie napiszemy kolejny piękny rozdział w historii Śląska Wrocław.

„Swój" Niemiec

Kolejną nową twarzą w zespole Jacka Magiery będzie 19-letni pomocnik Simon Schierack, który trafił na Oporowską na zasadzie wolnego transferu, podpisując kontrakt do 30 czerwca 2026 z opcją przedłużenia o dwa lata. Wychowanek DJK Blau-Weiss Wittichenau miał już okazję zagrać przeciwko Śląskowi. 7 września 2023 roku wrocławianie grali towarzysko z RB Lipsk, Śląsk przegrał 2:4, a Schierack spędził na boisku 90 minut. - Cieszymy się, że dołącza do nas młody zawodnik z ogromnym potencjałem - stwierdził David Balda. - Simon dopiero wchodzi do dorosłej piłki, więc przed nim jeszcze wiele pracy, ale jestem przekonany, że będzie ważną postacią zespołu w nadchodzących latach.

Dla zawodnika transfer do Śląska jest szczególny. Jak mówi, jest związany z Wrocławiem, ponieważ stąd pochodzi jego rodzina. - Jestem z Niemiec, ale moi prapradziadkowie pochodzili z Wrocławia - powiedział Schierack. - To trochę dla mnie jak powrót do domu.

Bogdan Nather

Wiceprezes zrezygnował

Dzień przed walnym zgromadzeniem z zarządu Ruchu Chorzów odszedł Marcin Stokłosa. Oprócz tego klub podał wstępny plan letnich przygotowań.

RUCH CHORZÓW

Mój czas w roli wiceprezesa zarządu dobiegł końca. Jest to dla mnie bardzo ciężka chwila, ponieważ Ruch jest bardzo ważnym elementem mojego życia. Decyzja, którą podjąłem, jest w tej chwili jednak jedyną możliwą – poinformował 31-letni Marcin Stokłosa. Wiceprezesem „Niebieskich" był od 20 stycznia 2022 roku, kiedy zespół występował jeszcze w II lidze. Wcześniej był członkiem rady nadzorczej.

Wciąż wiele wyzwań

– Przeszliśmy drogę od klubu niewiarygodnego, zadłużonego, zdegradowanego sportowo do firmy, która płaci swoje zobowiązania na bieżąco, nie ucieka od długów, szanuje swoje legendy, ma za sobą olbrzymią rzeszę wiernych i oddanych fanów i można ją śmiało nazwać wizytówką nie tylko Chorzowa, ale i całego Górnego Śląska – powiedział Stokłosa, który nie ukrywa, że bycie kibicem Ruchu ma dla niego ogromne znaczenie. – To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie wielu ludzi o niebieskich sercach, którzy z oddaniem i poświęceniem, dzień po dniu uczestniczyli w czasie odbudowy. Wszystkim tym osobom, na czele z Sewerynem (Siemianowskim, prezesem – red.) i Markiem (Godzińskim, dyrektorem zarządzającym – red.) chciałbym bardzo podziękować. Dzięki wam pokonywanie codziennych trudności było zdecydowanie łatwiejsze. Osobne ogromne podziękowania i szacunek dla grupy fanatyków, z którą od 2018 roku byłem w stałym, codziennym kontakcie, a która swoim działaniem doprowadziła do zmian w klubie i mieście. Ruch to kibice – już nikt z tym nie dyskutuje. Przez te 5 lat z podziwem patrzyłem na wasze zaangażowanie i wsparcie dla drużyny, nawet kiedy było źle. (...) Przed klubem wciąż wiele wyzwań, jednak z nowymi władzami miasta, wsparciem akcjonariuszy i niesłabnącym entuzjazmem niebieskich fanatyków jestem przekonany, że batalia o powrót Ruchu na należne mu miejsce skończy się sukcesem – pożegnał się Stokłosa.

Z mistrzem Izraela

Co ciekawe, dzisiaj przed południem przy Cichej odbędzie się walne zgromadzenie akcjonariuszy Ruchu. W planie obrad wpisano zmiany dotyczące rady nadzorczej, której przewodniczącym pozostaje Marcin Mańka, postrzegany jako człowiek byłego prezydenta Chorzowa Andrzeja Kotali. W międzyczasie działań organizacyjnych toczy się z kolej życie sportowe „Niebieskich". Klub podał pierwsze informacje dotyczące planu letnich przygotowań do sezonu 2024/25 w I lidze. Piłkarze rozpoczną zajęcia w czwartek 13 czerwca, dzień przed inauguracją Euro 2024. Przez pierwsze 10 dni będą trenować w Chorzowie, a potem udadzą się na 11-dniowe zgrupowanie do Buska-Zdroju. Po powrocie znów będą trenować na własnych obiektach, a 19-22 lipca ruszy sezon ligowy. Ruch planuje rozegrać 5 sparingów. Pierwszy – 22 czerwca – z Puszczą Niepołomice przy Cichej. Trzy kolejne w trakcie zgrupowania – pierwszy rywal jest nieustalony, potem Korona Kielce i mistrz Izraela Maccabi Tel Awiw. Po powrocie „Niebiescy" zmierzą się z Rekordem Bielsko-Biała.

(PTub)

PLAN LETNICH PRZYGOTOWAŃ RUCHU

13.06 początek przygotowań
22.06 sparing z Puszczą
24.06-4.07 zgrupowanie w Busku-Zdroju
26.06 sparing
29.06 sparing z Koroną Kielce
3.07 sparing z Maccabi Tel Awiw
13.07 sparing z Rekordem
19-22.07 inauguracja I ligi

Sport 6e4d463d49

Jestem z siebie zadowolony

Rozmowa z **Adamem Noconiem**, byłym trenerem Odry Opole.

Czy awans Motoru Lublin do ekstraklasy jest dla pana zaskoczeniem?

- Nie. Nie jest to dla mnie zaskoczeniem. Motor i Arka to były dwie wyrównane drużyny o podobnym potencjale, więc wynik był do końca sprawą otwartą i sprawa awansu rozstrzygnęła się w ostatnich minutach ich bezpośredniego starcia w Gdyni, gdzie lublinianie okazali się lepsi.

Jak pan ocenia dotarcie Odry do półfinału barażowych zmagań?

- Mam wrażenie, że miejsce mojej drużyny w pierwszej szóstce i udział w play off-fach o ekstraklasę to bardzo dobry wynik. Tym bardziej, że rok temu walczyliśmy o utrzymanie w I lidze. Przypomnę, że gdy przejmowałem zespół 19 października 2022 roku zastałem Odrę na przedostatnim miejscu. Progres jest więc spory. Powiedziałem zresztą o tym na konferencji prasowej, że wynik osiągnięty w zakończonym właśnie sezonie to jest dla tej drużyny Mount Everest, a gdyby się udało z tych baraży wyciągnąć coś więcej, to byłoby to ponad szczyt naszych możliwości. Przed sezonem na pewno nikt nie mierzył w takie wysokie miejsce, bo przecież skład niewiele się zmienił, więc możemy mówić o bardzo dobrym wyniku.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Trener Adam Nocoń odszedł z Odry z poczuciem dobrze wykonanej pracy.

Czego zabrakło opolskiej drużynie, żeby spełnić marzenia kibiców o powrocie do ekstraklasy?

- To były także marzenia piłkarzy i bardzo chcieliśmy pokazać się w barażach z jak najlepszej strony, ale już w rundzie jesiennej, którą bardzo rozbudziliśmy apetyty kibiców i swoje, otrzymaliśmy sygnał, że nasz potencjał jest zbyt mały. W końcówce minionego roku graliśmy „na oparach" i po znakomitej serii 9 nieprzegranych spotkań przyszła zadyszka, ale nie było w tej lidze drużyny, która grałaby równo przez cały sezon. Moim zdaniem kluczowa dla nas była przerwa zimowa, w trakcie której nie było żadnych znaczących transferów, a mimo to na mecie sezonu zameldowaliśmy się wyżej niż Wisła Płock, Miedź Legnica, GKS Tychy, Wisła Kraków czy Bruk-Bet Termalica... Powiedzmy sobie szczerze, że kadrowo organizacyjnie i budżetowo możliwości naszych rywali były dużo większe, więc patrząc na tabelę minionego sezonu mogę odejść z poczuciem dobrze wykonanej roboty.

Który z 35 meczów rozegranych w zakończonym sezonie był najlepszy w wykonaniu Odry?

- Mam dwa takie mecze, do których wracam najchętniej. Jesienią było to spotkanie w Krakowie, bo wygrywając ze stawianą w roli faworyta Wisłą 3:1 na jej boisku rozpoczęliśmy naszą passę, dzięki której długo byliśmy liderem I ligi. Co prawda ktoś może powiedzieć, że wygraliśmy w końcówce z rywalem, który grał od 19. minuty w dziesiątkę, ale ja wiem, że to był nasz bardzo dobry występ od początku do końca. Natomiast wiosną najbardziej zadowolony byłem po meczu w Katowicach. Pokonaliśmy rozpędzoną GieKSę 3:1 i to w meczu, w którym byliśmy po prostu lepsi od zespołu, który ostatecznie awansował do ekstraklasy z drugiego miejsca. To były nasze bardzo dobre spotkania.

Gdyby można było coś zmienić w pana okresie pracy w Opolu, to co by to było?

- Dołożyłbym transfery w tegorocznym okresie zimowym. Efekt był taki, że zabrakło nam zawodników do ofensywy. Mówiłem o tym po rundzie jesiennej, ale, niestety, Odra nie jest krezusem i skończyło się tak, jak się skończyło.

Kiedy dowiedział się pan, że pomimo dobrego wyniku nie zostanie pan trenerem Odry?

- Nie ma co roztrząsać tego tematu. Po prostu kontrakt ze mną nie został przedłużony i tyle. Trochę przykro, że już jadąc do Gdyni na mecz wiedzieliśmy, że się rozstajemy. Nie powiem, że to miało wpływ na postawę drużyny w barażach, bo na pewno zawodnicy chcieli dać z siebie wszystko i walczyli od początku do końca. Szkoda, że po golu strzelonym przez Jirziego Pirocha nie utrzymaliśmy prowadzenia 1:0 do przerwy. Dwa stracone gole tuż przed zejściem do szatni sprawiły jednak, że Arka nam odpłynęła. Mentalnie chyba też to pozostawiło we mnie takie uczucie niesmaku, bo można było z tego meczu wyciągnąć jeszcze więcej, ale widocznie to było już za dużo dla tej „wyjechanej" drużyny.

Czy ktoś dostrzegł wartość pana pracy w Opolu i zgłosił się z propozycją kontraktu na nowy sezon?

W tym zawodzie nie ma co mówić o propozycjach, rozmowach czy ofertach. Liczy się to, co zostanie podpisane, a na razie do 30 czerwca jestem zatrudniony przez Odrę i niczego nowego nie podpisywałem. Myślę, że wyniki opolskiego zespołu są moim atutem. Jednak na razie mam trochę czasu dla rodziny i na przykład mogłem się wybrać na niedzielne lody z teściami. Podsumowując czas pracy w Odrze, że choć rzadko to mówię, jestem z siebie zadowolony.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Ujemny bilans

Zielono-niebiesko-czerwoni pozyskali trzech, a stracili czterech piłkarzy.

MIEDŹ LEGNICA

Na razie piłkarze Miedzi korzystają z urlopów, natomiast działacze z Legnicy nie próżnują. Przed kilkoma dniami zakontraktowali nowego zawodnika. Do zespołu trenera Ireneusza Mamrota dołączył urodzony w Osijeku niespełna 30-letni pomocnik, Benedik Mioc. Chorwat związał się z pierwszoligowcem trzyletnim kontraktem.

Jest podekscytowany

W minionym sezonie w najwyższej klasy rozgrywkowej swojego kraju (SuperSport HNL), grając w zespole Slaven Belupo Koprivnica, Mioc w 32. meczach strzelił 10 goli i dołożył do tego 5 asyst, ponadto trzykrotnie został ukarany żółtą kartką. Do tego dołożył trafienie w dwóch meczach krajowego pucharu. W głosowaniu na piłkarza sezonu na oficjalnym profilu ligi, głosami kibiców zajął 3. miejsce.

W zespole z Koprivnicy występował wspólnie z Tomislavem Bożiciem, który w przeszłości wywalczył z Miedzią historyczny awans do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. Pozytywne opinie o legnickim klubie byłych piłkarzy Miedzi z pewnością pomogły chorwackiemu pomocnikowi w podjęciu decyzji o związaniu się kontraktem z zespołem z Dolnego Śląska. Mioc w przeszłości występował w znanych na arenie międzynarodowej klubach - chorwackim NK Osijek, czy mołdawskim Sheriffie Tyraspol, z którym zdobył mistrzostwo tego kraju. - Jestem bardzo podekscytowany i bardzo się cieszę, bo słyszałem wiele dobrego o klubie i mieście - powiedział Benedik Mioc po podpisaniu umowy z legnickim klubem. - Znam wielu zawodników, którzy grają w polskiej lidze. Za mną dobry sezon, więc oczywiście chciałbym to powtórzyć. Myślę, że mogę pomóc kolegom z drużyny w ataku na PKO BP Ekstraklasę.

Chce się rozwijać

Kolejnym piłkarzem pozyskanym przez Miedź podczas letniego okienka transferowego jest Mateusz Grudziński. 24-letni środkowy obrońca związał się z klubem z Legnicy dwuletnim kontraktem. Pierwszym klubem nowego nabytku drużyny znad Kaczawy był MOSiR Mińsk Mazowiecki, z którego jako junior przeszedł do Legii Warszawa. Rosły (188 cm) obrońca w pierwszym zespole stołecznego klubu zadebiutował w sezonie 2019/20 w meczu z Pogonią Szczecin. Potem był wypożyczany był m.in. do Zagłębia Sosnowiec i Radomiaka. Ostatni sezon spędził w Zniczu Pruszków, rozgrywając 33 mecze w Fortuna 1. Lidze, w których zdobył 2 gole i zanotował asystę. - Bardzo się cieszę, że dostałem szansę w Miedzi, klubie z ogromnym potencjałem, dobrym zapleczem i kibicami - powiedział Mateusz Grudziński. - Liczę, że każdy sezon mojego kontraktu będzie udany i powalczymy na boisku o wysokie cele. Chciałbym się jak najlepiej rozwinąć, pokazywać na murawie to, co najlepiej potrafię, a przede wszystkim swoimi umiejętnościami pomóc drużynie.

Dobrze wspomina trenera

Kolejnym piłkarzem, który dołączył do Miedzi, jest 26-letni Juliusz Letniowski. Który związał się z klubem znad Kaczawy 3-letnim kontraktem. Wychowanek Lechii Gdańsk rozegrał w ekstraklasie 59 meczów, w których zdobył 2 bramki i zaliczył 2 asysty, natomiast jego pierwszoligowy bilans to 63 mecze, 20 goli i 11 asyst. W minionym sezonie występował w Ruchu Chorzów, rozgrywając w ekstraklasie 23 mecze, zdobywając w nich jednego gola (z Zagłębiem Lubin). W przeszłości związany był też m.in. z Lechem Poznań, Widzewem Łódź i Arką Gdynia, w której pod wodzą trenera Ireneusza Mamrota zanotował jedną z lepszych rund w karierze, w 18 spotkaniach zdobywając 11 bramek. Ponadto rozegrał 3 mecze dla reprezentacji Polski do lat 18. - Liczę na grę o najwyższe cele i powrót do PKO BP Ekstraklasy - przyznał Juliusz Letniowski. - Bardzo spodobał mi się projekt Miedzi. W dodatku dobrze znam trenera z czasów Arki, gdzie miałem bardzo dobry okres. Wierzę, że dobrze wkomponuję się w zespół i będziemy odnosić jak najwięcej zwycięstw.



Fot. miedzlegnica.eu

Chorwat Benedik Mioc był pierwszym nabytkiem „Miedzianki" w letnim okienku transferowym.

Z zespołem trenera Ireneusza Mamrota pożegnają się czterej zawodnicy - obrońcy Jurich Carolina i Andrzej Niewulis, bramkarz Jakub Mądrzyk oraz pomocnik Iban Salvador.

Bogdan Nather

Sport 6e4d463d49



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jarosław Królewski musi się liczyć ze zdaniem „głosu ludu", bo kibice mają duży wpływ na finanse klubu.

Przestraszył się ultrasów

Ostre oświadczenie jednej z grup kibicowskich przesądziło o tym, że prezes Wisły wybił sobie z głowy pozostawienie hiszpańskiego trenera.

WISŁA KRAKÓW

Większość fanów „Białej gwiazdy" nie wyobrażała sobie, by Albert Rude pozostał w klubie i budował drużynę na kolejny sezon, skoro przy jego dużym udziale zajęła 10. miejsce na drugim poziomie rozgrywkowym – najniższe w 118-letniej historii. „Gazeta Krakowska" poinformowała, że prezes Jarosław Królewski przestał próbować namawiać Hiszpana na podpisanie nowej umowy (ma go zastąpić Kazimierz Moskal), gdy w swoim oświadczeniu brak zgody na kontynuację współpracy wyartykułowała grupa kibicowska „Ultra Wisła".

Pierwszoligowy średniak

Jej członkowie są odpowiedzialni za to, co dobrego i złego dzieje się na trybunach stadionu przy ulicy Reymonta – prowadzą doping, przygotowują oprawy, ale mogą go zaprzestać, wezwać do bojkotu, itp. Królewski nie chciał zadzierać z nimi, także z innymi kibicami, którzy przychodzą tłumnie na stadion (Wisła pod względem frekwencji byłaby w czołówce ekstraklasy), robią zakupy w oficjalnym sklepie i wspierają spółkę jako członkowie Socios Wisła Kraków. Na początku oświadczenia z 30 maja „Ultra Wisła" postawiła sprawę jasno: trzeba uderzyć pięścią w stół. "Cofnijmy się do roku 2019. Trio (Jakub Błaszczykowski, Tomasz Jażdżyński, Jarosław Królewski – przyp. red.) przejmuje klub. Deklaracja jest jasna – jak najszybsza spłata długów i walka o coraz wyższe cele. Niestety, prawda jest taka, że długi rosną, a sportowo jest coraz gorzej. W 5 lat z ekstraklasowego średniaka staliśmy się I-ligowym średniakiem i strach pomyśleć co dalej nas czeka. Każdy zdawał sobie sprawę, że nie będzie łatwo, ale to co się stało, przerosło najczarniejsze sny największych pesymistów. Błędne diagnozy i błędne próby ich naprawy stały się wizytówką klubu" – napisali kibice. Następnie w skrócie przedstawili kolejne potknięcia, ze spadkiem z ekstraklasy i zadomowieniu się w I lidze. W swoim stanowisku podkreślają, że mają też dość wojenek prezesa z anonimowymi internautami. Trzeba przyznać, że gdy Królewski wpadnie w „ciąg", potrafi tracić wiele godzin na odpisywanie nie zawsze wiadomo komu, być może trollom, którzy nawet nie są kibicami Wisły.

„Eldorado się skończyło"

Wróćmy jednak do pomysłu z daniem kolejnej szansy Rude, który w lidze zawiódł, ale dał klubowi Puchar Polski. – Prawda jest taka, że gdyby nie zapas punktów z jesieni to wiosną drżelibyśmy o ligowy byt. Nie widzimy ani jednego argumentu, który miałby spowodować pozostawienie trenera na stanowisku. On sam zresztą sprawia wrażenie oderwanego od rzeczywistości. Po meczu „o życie" w Katowicach powiedział: „Jestem bardzo dumny z mojej szatni, z tego co zrobili pomimo tych niedogodności, które mieliśmy. Cały czas szli do przodu" (...). Mamy dość zakłamywania rzeczywistości! Mówienia o braku szczęścia, zwalaniu winy na kontuzje czy kartki. „Czerwa" nie były przypadkiem, a jedynie podkreślały nieudolność piłkarzy. Kontuzje? Są od lat, a w klubie cały czas ten sam konował udaje lekarza. Nie interesują nas tabelki, AI (sztuczna inteligencja – przyp. red.) i czekanie, aż w końcu się uda – podkreślali członkowie „Ultra Wisła". Na koniec dodali, że domagają się twardych decyzji, wyciągnięcia konsekwencji i natychmiastowego „przewietrzenia szatni z wprowadzonego do niej szrotu i kontuzjogennych kalek", a potem zebranie piłkarzy, którzy będą świadomi klubu, który reprezentują i celu. "Ze swojej strony obiecujemy, że każdemu będziemy patrzeć na ręce i nogi! Nie będzie pobłażania, klepania po plecach i mówienia, że nic się nie stało, bo właśnie się stało! Prezesie, działacze, trenerzy, piłkarze aktualni i przyszli: 5 lat poniżania nas wystarczy. Eldorado się skończyło" – podkreślili.

Wcześniej swoje stanowisko przedstawiło stowarzyszenie Socios Wisła Kraków, które m.in. domaga się zmian w funkcjonowaniu klubu. Zwracają uwagę nie tylko na sprawy czysto sportowe. „Dzień meczowy jest wizytówką klubu, my notujemy natomiast ciągły regres w jakości obsługi kibica, a najbardziej jaskrawym przykładem jest catering na stadionie" – wybrzmiało w oświadczeniu.

Michał Knura

Odszedł legendarny duet

Michał Michalec i Mateusz Machaj zakończyli rozdział swojej kariery z pomarańczowo-czarnymi.

CHROBRY GŁOGÓW

Ostatni mecz sezonu 2023/24 z Zagłębiem Sosnowiec był zarazem ostatnim występem pomocnika Mateusza Machaja i obrońcy Michała Michalca w koszulce pomarańczowo-czarnych. Pierwszy z wymienionych w 55 minucie po podaniu Mateusza Ozimka wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem rywali, ustalając wynik spotkania. Ten gol prawie 35-letniego (urodziny będzie obchodził 28 czerwca) wychowanka UKS-u SP Głogów był 58. trafieniem dla Chrobrego. Po zdobyciu bramki Machaj podbiegł do sektora kibiców, na którym chwilę wcześniej powieszono transparent z hasłem „Michał & Mati szacunek od kibicowskiej braci".

W 79 minucie Machaj i Michalec opuścili boisko, a kibice zgromadzeni na trybunach zgotowali im owację na stojąco. Pozostali piłkarze Chrobrego oraz Zagłębia Sosnowiec, a także sędziowie utworzyli szpaler. W tym momencie pewien etap w karierach obu graczy, ale także pewien rozdział w klubie z Głogowa, dobiegł końca.

Dożywotnie karnety

Specjalna uroczystość odbyła się bezpośrednio po meczu przy trybunie głównej. Prezes pierwszoligowca Dariusz Kubiak i dyrektor Zbigniew Prejs wręczyli obu piłkarzom pamiątkowe koszulki z liczbą ich występów zamiast numerów oraz dożywotnie karnety wstępu na mecze Chrobrego. Upominki przygotowali także członkowie zespołu oldbojów, Henryk Gałka z Lesławem Kobą oraz przedstawiciele kibiców. Mateusz Machaj dziękował wszystkim ze swojego otoczenia, nie tylko kibicom, ale także najbliższym współpracownikom, w tym fizjoterapeutom, którzy wielokrotnie przywracali go do zdrowia. - Pasję i zaangażowanie, to wszystko ci ludzie mają - mówił Michał Michalec wskazując na resztę drużyny. - Dajcie im wsparcie takie, jakie nam dawaliście przez te wszystkie lata.

Puenta pięknej kariery

Trener Chrobrego Piotr Plewnia z rozrzewnieniem żegnał legendarnych zawodników. - Przyjemnie skończyć w taki sposób, tak żegnając dwóch zasłużonych zawodników - powiedział 47-letni szkoleniowiec. - To duża satysfakcja być częścią tego wszystkiego, co miało miejsce w tym sezonie. Michał Michalec to jeden z najlepszych obrońców w tej lidze. Jego największą wadą jest wiek i myślę, że dlatego podjął taką decyzję o końcu swojej świetnej tutaj kariery. To, że dziś jesteśmy w 1. lidze, to duża zasługa Michała. Doświadczenie, jakość w polu karnym, to niesamowite u niego, a do tego to świetny człowiek w szatni. Podsumowaniem gry Mateusza Machaja jest to, co zrobił przy bramce. Żałuję tylko, że wcześniej nie udało mi się wydobyć z niego takich rzeczy. Od początku postawił na to, czego wymagałem, czyli duże zaangażowanie i mocne przygotowanie motoryczne, mimo, że to nie są jego najlepsze cechy i nigdy nie były. To żaden negatyw, bo jest świetnym piłkarzem. Piękny gol to puenta pięknej kariery. Gdybym to ja kończył przygodę z futbolem jako piłkarz, to byłaby dla mnie wielka satysfakcja, że klub, który wznosili do góry, nadal jest na tym poziomie. Gramy z wielkimi zespołami w tej lidze, ale przede wszystkim tu jest fantastyczna atmosfera i swój klimat. Myślę, że wszyscy powinniśmy być dumni z tego, gdzie jesteśmy. To nie jest przypadek, że Chrobry przez dziesięć lat gra w 1. lidze.



Fot. chrobry-glogow.pl

Michał Michalec (z lewej) i Mateusz Machaj zakończyli przygodę z Chrobrym Głogów.

Odszedł trener bramkarzy

Niespełna 37-letni Michał Michalec spędził w Chrobrym 14 lat, rozegrał w nim 333 mecze, w których strzelił 20 goli. Wywalczył awanse do 2. ligi i 1. ligi, a także awans do finału baraży o ekstraklasę. Z kolei o dwa lata młodszy Mateusz Machaj spędził w Chrobrym 9 lat, rozgrywając w nim 215 meczów i zdobywając 58 goli. Wywalczył z drużyną z Głogowa awans do 2. ligi oraz awans do finału baraży o ekstraklasę, a „po drodze" był królem strzelców 3. ligi oraz królem strzelców Fortuna 1. Ligi.

Po zakończeniu sezonu z Chrobrym pożegnał się trener bramkarzy, Mateusz Wójcik. Urodzony w Gliwicach 38-letni szkoleniowiec dołączył do sztabu Chrobrego w czerwcu 2022 roku i od samego początku był w nim trenerem bramkarzy, którymi w tym okresie byli Damian Węglarz, Karol Dybowski, czy wprowadzani z klubowej akademii Jakub Korolewicz i Bartosz Szafer.

Bogdan Nather

Sport 6e4d463d49

WOKÓŁ EURO

Akcje w górę?

DANIA

■ 52-letni Kasper Hjulmand selekcjonerem reprezentacji Danii został 1 sierpnia 2020 roku. Był piłkarzem (grał w takich klubach jak Freja, Vivild IF, Herlev IF, Boldklubben af 1893), ale karierę zakończyć musiał w wieku 26 lat z powodu notorycznych kontuzji. Przeszedł dziewięć (!) operacji kolana, więc dał sobie spokój w wyczynowym uprawianiem futbolu i zdecydował na pracę w charakterze szkoleniowca. Jego pierwszą przystanią był Lyngby BK, w którym trenował młodzież. Sukcesy zaczął odnosić jako szkoleniowiec Nordsjaelland. Od 7 lipca 2008 roku do 30 czerwca 2011 roku był w tym klubie asystentem Mortena Wieghorsta, a od 1 lipca tegoż roku do 30 czerwca 2014 roku był pierwszym trenerem. W sezonie 2011/12 sięgnął z nim po pierwsze (i na razie jedyne) mistrzostwo Danii. Rok później wprowadził swój zespół do Ligi Mistrzów.
Bardzo pochlebnie wyrażał się o nim prowadzący wówczas Borussię Dortmund Juergen Klopp. -Kasper Hjulmand to niezwykle sympatyczny facet, który zrobił na mnie niesamowite wrażenie – powiedział niemiecki szkoleniowiec. - W Nordsjaelland mieli taki budżet, że każdy z moich zawodników w Dortmundzie mógł pełnić rolę głównego sponsora, przekazując duńskiemu klubowi swoją pensję". Hjulmand był niemal noszony na rękach po mistrzostwach Europy w 2020 roku. Duńczycy w grupie B zajęli 2. miejsce z dorobkiem... trzech punktów i wyprzedzając Finlandię i Rosję. Lepsza była tylko Belgia, która odniosła komplet zwycięstw. Wyniki grupowe Danii: 0:1 z Finlandią, 1:2 z Belgią i 4:1 z Rosją. W 1/8 finału podopieczni Kaspera Hjulmanda rozgromili 4:0 Walię, w ćwierćfinale wygrali 2:1 z Czechami, a w półfinale połamali sobie zęby na Anglikach, przegrywając po dogrywce 1:2. Zwycięskiego gola dla Wyspiarzy strzelił w 104 minucie spotkania Harry Kane. Teraz jednak notowania Hjulmanda spadły po nieudanym mundialu w Katarze.

(BN)



Zaczynamy za 10 dni

Odkrycie z Crystal Palace

Selekcjoner Gareth Southgate przez wyjazdem do Niemiec musi pozbyć się z kadry siedmiu piłkarzy.


Fot. Martin Cobb/Focus Images/MB Media/PressFocus

Adam Wharton (z prawej) to najnowsze odkrycie selekcjonera reprezentacji Anglii, Garetha Southgate'a,

ANGLIA

Były już trener Bayernu Monachium Thomas Tuchel za swojej kadencji intensywnie zabiegał o pozyskanie defensywnego pomocnika. Pomimo jego odejścia, zainteresowaniem ze strony Bawarczyków wciąż cieszy się urodzony w Blackburn 20-letni Adam James Wharton.

Uznawany za olbrzymi talent Anglik do Crystal Palace trafił latem ubiegłego roku z Blackburn Rovers, którego jest wychowankiem i w którym gra jego starszy o siedem lat brat, Scott. Dla drużyny z Selhurst Park Stadium, do której dołączył na zasadzie transferu definitywnego, opiewającego na kwotę 21.10 milionów euro, rozegrał 45 meczów we wszystkich rozgrywkach, strzelając dwie bramki i dokładając do nich sześć asyst. Dobra dyspozycja środkowego pomocnika nie uszła uwadze selekcjonera „Synów Albionu", Garetha Southgate'a, który uwzględnił go w szerokiej kadrze Anglii na nadchodzące EURO 2024. Zanim selekcjoner wykreśli siedmiu graczy z listy, Wharton będzie miał okazję udowodnić swoją wartość w towarzyskich spotkaniach z Bośnią i Hercegowiną oraz Islandią. - Wharton jest dobrym technikiem, potrafi naprawdę dobrze operować piłką - chwali swojego nowego podopiecznego Gareth Southgate. - Ma w sobie spokój, który bardzo mi się podoba. Crystal Palace znalazło system z trójką z tyłu, który mu odpowiada. Jest w dobrym momencie, jest pewny siebie i chcemy dowiedzieć się o nim czegoś więcej. Pomocnik klubu z Londynu ma być na boisku partnerem piłkarza Arsenalu, Declana Rice'a.

To chyba ostatni turniej Southgate'a w roli selekcjonera. Angielskie media donoszą, że stara się o niego Manchester United, ale te same media były pewne, że w razie niepowodzenia na mundialu w Katarze pożegna się z posadą. W poprzednim Euro Anglicy byli najbliżej sukcesu w całej historii. Dotarli do finału, w którym bardzo długo prowadzili z Włochami, ale ostatecznie ten finał przegrali po serii rzutów karnych. Natomiast w Katarze odpadli w ćwierćfinale po zaciętym meczu (1:2) z Francją, późniejszymi wicemistrzami świata. Southgate przejął zespół narodowy we wrześniu 2016 roku, po tym jak Anglicy skompromitowali się podczas EURO we Francji. Jego głównym zadaniem było przeprowadzenie zmiany pokoleniowej. To się udało, odmłodził kadrę, o której sile stanowi sporo graczy urodzonych już po 2000 roku. Wcześniej (lata 2013-2016) opiekował się reprezentacją do lat 21. Jeszcze wcześniej przez kilkanaście miesięcy był koordynatorem wszystkich reprezentacji młodzieżowych.

Niedawno Gareth Southgate powołał szeroką, 33-osobową kadrę na Euro 2024. Na czempionat może pojechać tylko 26 piłkarzy, kadra zostanie skrócona na tydzień przed startem Euro. Na liście nie znalazł się gwiazdor Manchesteru United, Marcus Rashford, zabraknie również Jordana Hendersona. 33-latek najlepsze lata swojej kariery już ma za sobą. Co ciekawe, ostatni raz kiedy Hendersona zabrakło w kadrze na mistrzostwa Europy, na świecie nie było jeszcze 19-letniego Kobbiego Mainoo, który urodził się w... 2005 roku.

Bogdan Nather

SZEROKA KADRA REPREZENTACJI ANGLII NA EURO 2024

Bramkarze: Dean Henderson (Crystal Palace), Jordan Pickford (Everton), Aaron Ramsdale (Arsenal), James Trafford (Burnley); **obrońcy:** Trent Alexander-Arnold (Liverpool), Jarrad Branthwaite (Everton), Lewis Dunk (Brighton & Hove Albion), Joe Gomez (Liverpool), Marc Guehi (Crystal Palace), Ezri Konsa (Aston Villa), Harry Maguire (Manchester United), Jarell Quansah (Liverpool), Luke Shaw (Manchester U.), John Stones (Manchester City), Kieran Trippier (Newcastle United), Kyle Walker (Manchester C.); **pomocnicy:** Jude Bellingham (Real Madryt), Conor Gallagher (Chelsea), Curtis Jones (Liverpool), Kobbie Mainoo (Manchester U.), Declan Rice (Arsenal), Adam Wharton (Crystal Palace); **napastnicy:** Jarrod Bowen (West Ham United), Eberechi Eze (Crystal Palace), Phil Foden (Manchester C.), Anthony Gordon (Newcastle), Jack Grealish (Manchester C.), Harry Kane (Bayern Monachium), James Maddison (Tottenham Hotspur), Cole Palmer (Chelsea), Bukayo Saka (Arsenal), Ivan Toney (Brentford), Ollie Watkins (Aston Villa).

Stojković zostanie do 2026 roku

SERBIA

Serbski Związek Piłki Nożnej przed kilkoma dniami ogłosił przedłużenie kontraktu z trenerem reprezentacji Draganem Stojkoviciem do 2026 roku. 59-letni szkoleniowiec wprowadził drużynę narodową do finałów dwóch dużych imprez - mundialu 2022 w Katarze oraz Euro 2024 w Niemczech.

Stojković, który objął stery reprezentacji 3 marca 2021 roku, w latach 1983-2001 wystąpił w 84 meczach reprezentacji byłej Jugosławii. Po przeprowadzce z ojczyzny karierę zawodniczą kontynuował w Olympique Marsylia i Hellas Werona. Był jednym z pierwszych czołowych europejskich piłkarzy, którzy zadebiutowali w japońskiej lidze piłkarskiej. W trakcie ośmiu lat spędzonych w J-League był graczem Nagoya Grampus Eight.

Przed turniejem w Niemczech Stojković wezwał pod broń 26 zawodników.

Funkcję kapitana drużyny będzie pełnił 35-letni pomocnik Fenerbahce Stambuł Duszan Tadić. Gwiazdami zespołu są napastnicy: Aleksandar Mitrović (Al-Hilal), który w eliminacjach do Euro zdobył najwięcej - pięć bramek oraz Duszan Vlahović (Juventus Turyn), drugi strzelec sezonu Serie A z 16 trafieniami. Serbowie grali w czterech z pięciu ostatnich mundiali, ale w mistrzostwach Europy po raz ostatni wystąpili w 2000 roku jako reprezentacja Jugosławii.

Bogdan Nather

SKŁAD SERBII NA MISTRZOSTWA EUROPY 2024

Bramkarze: Vanja Milinković-Savić (Torino), Dorde Petrović (Chelsea), Predrag Rajković (Mallorca); **obrońcy:** Strahinja Pavlović (RB Salzburg), Nikola Milenković (Fiorentina), Srdan Babić (Spartak Moskwa), Milosz Veljković (Werder Brema), Urosz Spajić (Red Star Belgrad), Nemanja Stojić (TSC Backa Topola); **pomocnicy:** Sasza Lukić (Fulham), Nemanja Gudelj (Sevilla) Nemanja Maksimović (Getafe), Ivan Ilić (Torino), Srdan Mijailović (Red Star Belgrad), Sergej Milenković-Savić (Al-Hilal), Duszan Tadić (Fenerbahce Stambuł), Lazar Samardzić (Udinese), Vejko Birmancević (Sparta Praga), Filip Kostić (Juventus Turyn), Andrija Zivković (PAOK Saloniki), Filip Mladenović (Panathinaikos Ateny), Mijat Gacinović (AEK Ateny); **napastnicy:** Aleksandar Mitrović (Al-Hilal), Duszan Vlahović (Juventus), Luka Jović (AC Milan), Petar Ratkov (RB Salzburg).

Sport 6e4d463d49

W szampańskim nastroju

Jubileusz klubu z Pawłowic wypadł bardzo okazale. Obecnych na uroczystości było wielu znamienitych gości.

GKS PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

50 lat to piękny wiek, zwłaszcza dla klubu piłkarskiego. Właśnie taką okrągłą rocznicę powstania świętował w minioną sobotę GKS Pniówek 74 Pawłowice. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 10.00 na boisku przy ulicy Sportowej w Pawłowicach. Frajdę miały przede wszystkim dzieci, które bawiły się na tzw. dmuchańcach oraz uczestniczyły w konkursach celności. O godzinie 11.30 „głos zabrała" Orkiestra Dęta KWK „Pniówek", która umilała czas coraz liczniej zbierającym się kibicom, rodzinom piłkarzy i działaczy oraz oficjelom. Wymienienie nazwisk i piastowanych funkcji trwałoby bardzo długo, więc by kogoś nie urazić poprzez pominięcie, postanowiłem skupić się na najważniejszych punktach programu.

Punktem kulminacyjnym obchodów tego pięknego jubileuszu był mecz w ramach rozgrywek 3. ligi, w którym Pniówek mierzył się z Lechią Zielona Góra. Drużyna trenera Kamila Rakoczego pokonała rywali 4:2, wprawiając w iście szampański nastrój wszystkich zgromadzonych na trybunach kameralnego stadionu w Pawłowicach. W przerwie spotkania prezes Śląskiego Związku Piłki Nożnej i zarazem wiceprezes PZPN Henryk Kula oraz Piotr Swoboda, członek zarządu Śląskiego ZPN i jednocześnie prezes podokręgu Tychy, do którego należy klub z Pawłowic, wręczyli zasłużonym działaczom klubu honorowe odznaczenia. Złote Odznaki Honorowe PZPN otrzymali Bogusław Gawor (były piłkarz i prezes klubu) oraz Mieczysław Ginowicz (piłkarz i człowiek, który przez 33 lata pełnił funkcję kierownika drużyny). Drugi z wymienionych, niestety, nie mógł osobiście odebrać odznaczenia. Natomiast Brązowymi Odznakami Honorowymi zostali odznaczeni byli dyrektorzy KWK „Pniówek" Stanisław Tobiczyk i Michał Szypuła oraz obecny dyrektor do spraw pracy, Aleksander Szymura.

Po zakończeniu meczu działacze, byli i obecni trenerzy, byli piłkarze Pniówka oraz goście udali się do tzw. sali zbornej KWK „Pniówek", gdzie kontynuowano uroczystości. Zebranych przywitał prezes klubu Zdzisław Goik, potem były przemówienia gości; głos zabrała między innymi Joanna Śmieja, nowy wójt gminy Pawłowice. W trakcie spotkania Piotr Swoboda odznaczył złotymi i srebrnymi odznakami Śląskiego ZPN działaczy Pniówka. Złote otrzymali obecny prezes klubu Zdzisław Goik, spiker Włodzimierz Góra, przewodniczący „Solidarności" Sławomir Kozłowski i wiceprezes klubu do spraw sportowych Rafał Wadas, natomiast srebrnymi zostali uhonorowani Jakub Białas, Piotr Cimała, Eugeniusz Foltyn, Krzysztof Milanowski, Sławomir Polak i Andrzej Szczotka.



Fot. Rafał Bilat/KWK Pniówek

Prezes Śląskiego ZPN Henryk Kula (pie norowali zasłużonych działaczy Pniów

Wśród zaproszonych gości byli między innymi prezes drugoligowego GKS-u Jastrzębie Marta Goik oraz prezes JKH GKS Jastrzębie, Kazimierz Szynal, który wręczył prezesowi Pniówka pamiątkową

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Beskid Andrychów - Barciczanka 1:5, Lubań Maniowy - Watra Białka Tatrz. 3:1, Orzeł Ryczów - Wisła II Kraków 1:1, Jawiszowice - Glinik Gorlice 4:1, Niecieza II - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Dalin Myślenice - Kalwarianka 2:2, Poprad Muszyna - Bocheński KS 2:2, Trzebinia - Niwa Nowa Wieś 2:1, Unia Oświęcim - Limanovia 2:4, Wolania pauzowała.

1. Wisła II	32	83	97:27
2. Jawiszowice	32	70	73:34
3. Orzeł	32	66	78:29
4. Bocheński	32	58	62:38
5. Beskid	32	53	60:50
6. Lubań	32	52	50:42
7. Dalin	32	50	56:47
8. Limanowa	32	49	57:51
9. Niecieza II	32	47	67:59
10. Barcice	33	46	71:72
11. Watra	33	41	39:48
12. Glinik	32	41	52:47
13. Kalwaria Zeb.	32	39	50:52
14. Poprad	32	37	57:59
15. Wola Rzędz.	32	35	54:63
16. Trzebinia	33	32	49:79
17. Unia	33	31	51:86
18. Niwa	32	20	37:90
19. Wierchy	32	9	19:106

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Drwinia - Orzeł Dębno 1:0, Orkan Szczyrzyc - Sandecja II 0:1, Tarnovia - Unia II Tarnów 0:1, Metal Tarnów - Biecz 1:1, Zalesianka - Gromnik 5:1, Sokół Słopnice - Kolejarz Stróże 2:0, Okocimski Brzesko - Dunajec Nowy Sącz 0:1, Dunajec Zakliczyn - Szaflary 3:2.

1. Biecz	27	57	67:23
2. Sandecja II	27	56	71:33
3. Sokół	27	55	62:34
4. Nowy Sącz	27	54	59:45
5. Okocimski	27	52	58:35
6. Metal	27	46	65:53
7. Zakliczyn	27	44	58:59
8. Kolejarz	27	43	50:33
9. Tarnovia	27	33	47:54
10. Drwinia	27	33	53:47
11. Zalesie	27	30	44:56
12. Unia II	27	29	52:56
13. Orzeł	27	24	34:53
14. Gromnik	27	23	31:72
15. Szaflary	27	21	41:72
16. Orkan	27	12	23:90

GRUPA WSCHODNIA: Węgrzcanka - Spójnia Osiek-Zimnodół 1:6, Jutrzenka Giebułtów - Wieczysta II Kraków 0:4, Pcimianka - Chełmek 4:2, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Orzeł Piaski Wlk. 2:0, Tempo Białka - Olkusz 4:0, Wiślanka Grabie - Radziszowianka 0:3 (wo), Skawa Wadowice - Karpaty Siepraw 3:0 (wo), Błękitni Modlnica - Garbarnia II Kraków 5:4.

1. Wieczysta II	28	72	113:27
2. Pcim	28	66	73:31
3. Radziszów	28	55	65:33
4. Jutrzenka	28	48	60:45
5. Tempo	28	47	75:52
6. Chełmek	28	46	67:55
7. Garbarnia II	28	45	60:64
8. Sokół	28	44	56:48
9. Skawa	28	40	51:55
10. Węgrzce Wlk.	28	39	59:67
11. Olkusz	28	36	45:56
12. Błękitni	28	28	49:76
13. Spójnia	28	26	37:65
14. Orzeł	28	21	41:65
15. Karpaty	28	13	26:86
16. Wiślanka	28	12	15:67

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kaniów - Podbeskidzie III 1:2, Pisarzowice - Wapienica 2:1, Wilkowice II - Rybarzowice 9:0, Międzybrodzie B. - Bystra 2:4, Porąbka - Hecznarowice 0:5, Ligota - Czaniec II 1:1, Kozy - Grodziec Śl. 2:2; w meczu zaległym Czaniec - Hecznarowice 1:2.

1. Podbeskidzie III	24	66	89:18
2. Hecznarowice	24	52	54:22
3. Wilkowice II	24	46	56:31
4. Kozy	24	36	48:45
5. Grodziec Śl.	24	35	48:40
6. Pisarzowice	24	35	48:58
7. Wapienica	24	32	60:56
8. Porąbka	24	30	49:54
9. Bystra	24	29	55:54
10. Ligota	24	28	52:52
11. Czaniec II	24	25	45:47
12. Międzybrodzie B.	24	25	38:72
13. Kaniów	24	22	44:59
14. Rybarzowice	24	11	29:107

BYTOM

Bobrowniki Śl. - Krupski Młyn 3:1, Ruch II Radzionków - Orzech 3:1, Polonia II Bytom - Kozłowa Góra 2:2, Bobrowniki - Gwarek II Tarnowskie Góry 0:5, Lasowice - Ożarowice 2:1, Brzozowice - Górniki 9:1, Nadzieja Bytom - Strzybnica 0:10, Dąbrówka Wlk. pauzowała; w meczu zaległym Orzech - Polonia II 3:0 (wo).

1. Bobrowniki Śl.	27	70	119:38
2. Strzybnica	26	58	100:31
3. Ruch II	26	52	92:52
4. Orzech	26	46	65:50
5. Gwarek II	26	42	81:58
6. Brzozowice	25	42	56:46
7. Nadzieja	26	40	72:70
8. Ożarowice	26	39	59:58
9. Dąbrówka Wlk.	26	39	58:46
10. Kozłowa Góra	25	35	62:61
11. Polonia II	26	25	68:88
12. Krupski Młyn	25	24	24:49
13. Lasowice	26	20	39:85
14. Bobrowniki	26	13	29:95
15. Górniki	26	12	29:126

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Łobodno - Widzów 5:0, Czarny Las - Blachownia 5:0, Ostrowy - Kłomnice 3:1, Lgota M. - Kruszyna 2:0, Miedźno - Ajaks Częstochowa 1:6, Kamienica Polska - Nowa Wieś 7:1, Libidza - Cykarzew 5:1.

1. Kam. Polska	24	66	105:14
2. Lgota M.	24	58	79:24
3. Kłomnice	24	46	67:37
4. Ostrowy	24	42	52:40
5. Czarny Las	24	37	51:51
6. Łobodno	24	34	39:35
7. Cykarzew	24	34	39:47
8. Ajaks	24	34	43:34
9. Libidza	24	33	46:72
10. Kruszyna	24	32	44:48
11. Miedźno	24	22	39:69
12. Nowa Wieś	24	18	31:61
13. Blachownia	23	14	25:69
14. Widzów	23	6	18:77

GRUPA II: Starcza - Olsztyn 2:2, Przyrów - Kuźnica Marianowa 10:0, Rzerzęczyce - Kroczyce 0:6, Poraj - Koniecpol 1:2, Rzeki Wlk. - Zieloni II Żarki 3:2, Huta Stara - Mstów 5:1, Niegowa pauzowała; w meczu zaległym Starcza - Olsztyn 2:2.

1. Koniecpol	22	52	60:17
2. Kroczyce	22	51	81:26
3. Poraj	22	46	77:40
4. Przyrów	22	44	66:28
5. Mstów	23	39	50:33
6. Huta Stara	23	37	62:43
7. Niegowa	22	30	40:39
8. Żarki II	22	24	45:60
9. Olsztyn	22	24	41:54
10. Rzeki Wlk.	22	21	38:54
11. Rzerzęczyce	22	20	34:56
12. Starcza	21	18	34:62
13. Kuźnica Mar.	21	3	17:133

KATOWICE

Siemianowiczanka - Hetman Katowice 1:0, Jastrząb Bielszowice - Wawel Wirek 1:0, MK Górnik Katowice - Józefka Chorzów 5:2, Gwiazda Ruda Śl. - Kamionka Mikołów 5:0, Stadion Śląski Chorzów - Grunwald Ruda Śl. 3:4, Wyzwolenie Chorzów - Slavia Ruda Śl. 0:8, Naprzód Lipiny pauzował.

1. Jastrząb	23	57	59:19
2. Slavia	22	51	83:21
3. Siemianow.	22	48	80:33
4. Wawel	22	47	72:38
5. Grunwald	22	40	58:38
6. MK Górnik	22	31	50:53
7. Kamionka	22	29	39:63
8. Gwiazda	23	23	41:78
9. Wyzwolenie	22	18	36:72
10. Stadion	22	18	43:65
11. Hetman	22	16	34:49
12. Józefka	22	16	41:75
13. Naprzód	22	14	34:66

LUBLINIEC

Przystajń - Lisów 6:1, Sparta Lubliniec - Jezioro 3:0, Kochanowice - Lisowice 0:2, Olszyna - Tworóg 1:0, Ciasna - Pawonków 4:1, Babienica-Psary - Glinica 2:1, Sieraków Śl. - Strzebiń 4:2.

1. Sparta	24	63	99:18
2. Przystajń	24	52	65:23
3. Glinica	24	52	89:36
4. Tworóg	24	42	52:40
5. Babienica	24	42	60:48
6. Lisów	24	36	58:53
7. Strzebiń	24	33	57:62
8. Pawonków	24	32	64:88
9. Sieraków Śl.	24	29	41:52
10. Olszyna	24	22	37:62
11. Kochanowice	24	21	37:82
12. Ciasna	24	21	33:51
13. Lisowice	24	19	35:74
14. Jezioro	24	16	43:81

RACIBÓRZ

27. kolejka: Pawłów - Raszczyce 1:1, Krzanowice - Pietrowice Wlk. 3:2, Nieboczowy - Rudy Wlk. 2:3, Rogów - Nowa Wieś 3:0, Zabełków - Pietraszyn 1:3, Lyski - Studzienna 1:7, Bełsznica - Chałupki 3:0 (wo - goście nie przyjechali), Unia II Turza Śl. - Markowice 6:0; 28. kolejka: Pietrowice Wlk. - Turza Śl. II 0:1, Markowice - Bełsznica 1:4, Chałupki - Lyski 9:2, Studzienna - Zabełków 4:0, Pietraszyn - Rogów 1:4, Nowa Wieś - Raszczyce 0:3, Pawłów - Nieboczowy 4:7, Rudy Wlk. - Krzanowice 2:1.

1. Rogów	28	76	127:26
2. Turza Śl. II	28	68	98:28
3. Studzienna	28	53	70:40
4. Bełsznica	28	46	59:50
5. Pawłów	28	42	71:69
6. Chałupki	28	42	71:66
7. Pietrowice Wlk.	28	41	53:53
8. Rudy Wlk.	28	40	45:56
9. Nieboczowy	28	39	71:54
10. Krzanowice	28	39	65:53
11. Raszczyce	28	38	76:66
12. Markowice	28	33	41:56
13. Pietraszyn	28	33	47:77
14. Nowa Wieś	28	28	33:61
15. Zabełków	28	21	31:90
16. Lyski	28	5	27:140

RYBNIK

Szczejkowice - Orzepowice 5:2, Jankowice - Niewiadom 5:3, Jejkowice - Baranowice 1:4, Rydułtowy - Wilchwy 1:0, Boguszowice - Radziejów 7:2, Czuchów - Rymer Rybnik 3:3, Łaziska Ryb. - Ochojec 2:3, Marklowice pauzowały.

1. Marklowice	26	70	79:20
2. Rydułtowy	26	60	63:25
3. Wilchwy	26	50	60:35
4. Baranowice	26	50	62:38
5. Szczejkowice	26	45	71:52
6. Boguszowice	26	42	74:46
7. Jejkowice	26	37	57:61
8. Ochojec	26	36	55:54
9. Radziejów	26	27	53:75
10. Czuchów	26	26	46:65
11. Jankowice	27	26	55:76
12. Łaziska Ryb.	26	24	58:74
13. Rymer	26	23	44:74
14. Orzepowice	27	23	39:70
15. Niewiadom	26	16	34:85

SKOCZÓW

Zabłocie - Dębowiec 1:4, Kończyce M. - Brenna 3:0 (wo - goście nie przyjechali), Pogórze - Pierściec 5:3, Iskrzyczyn - Pielgrzymowice 3:0, Chybie - Kończyce Wlk. 1:3, Pruchna - Rudnik 3:0, Bąków pauzował.

1. Kończyce M.	21	49	69:33
2. Pogórze	21	49	65:24
3. Chybie	22	43	54:27
4. Dębowiec	22	40	51:31
5. Iskrzyczyn	21	39	58:30
6. Kończyce Wlk.	21	38	62:33
7. Brenna	21	28	53:52
8. Pruchna	22	28	50:51
9. Pielgrzymowice	21	24	44:49
10. Pierściec	21	17	39:72
11. Bąków	21	16	34:66
12. Zabłocie	21	16	26:63
13. Rudnik	21	6	22:96

SOSNOWIEC

Preczów - Okradzionów 3:5, Kromołów - Zagłębie Dąbrowa G. 3:5, Łagisza - Górnik Sosnowiec 2:0, Niwka - Czeladź II 3:1, Tucznawa - Brudzowice 0:4, Grodziec - Nowa Wieś 2:3, Psary - Kazimierz 1:0.

1. Łagisza	24	59	58:14
2. Brudzowice	24	57	100:24
3. Dąbrowa G.	24	50	70:25
4. Okradzionów	24	50	81:37
5. Czeladź II	24	44	77:64
6. Kromołów	24	43	72:45
7. Grodziec	24	40	55:45
8. Górnik	24	34	48:55
9. Niwka	24	28	48:53
10. Tucznawa	24	26	54:59
11. Preczów	24	18	27:72

Sport 6e4d463d49



erwszy z prawej) i wiceprezes Piotr Swoboda (pierwszy z lewej) uho-yka.

koszulkę, w której hokeiści z Jastrzębia Zdroju występowali w Lidze Mistrzów. Muszę jeszcze wspomnieć o jednej osobie, którą jest Edward Kokoszka. Były trener Pniówka (wchodził do tej samej rzeki trzy razy), doceniając dokonania swojego byłego klubu, wręczył prezesowi Goikowi pamiątkowy suwenir, który sam zakupił. Ładny i godny odnotowania gest.

Bogdan Nather

12. Kazimierz	24	17	37:75
13. Psary	24	9	24:107
14. Nowa Wieś	24	7	23:99

TYCHY

Gardawice - Łąka 1:1, Bieruń St. - Kobiór 3:0 (wo - goście nie przyjechali), Studzienice - Czułowianka Tychy 3:2, Woszczyce - Znicz Jankowice 2:5, Fortuna Wyry - Ogrodnik Cielmice 3:1, Rudołtowice-Ćwiklice - Wisła Wlk. 0:4, Siódemka Tychy - Wola 4:4, Suszec - Bojszowy 2:1.

1. Suszec	28	64	71:28
2. Wyry	28	62	95:33
3. Łąka	28	61	80:31
4. Bojszowy	28	48	59:44
5. Wola	28	47	55:36
6. Siódemka	28	46	70:47
7. Bieruń St.	28	46	50:40
8. Jankowice	28	44	87:77
9. Woszczyce	28	41	74:66
10. Wisła Wlk.	28	36	40:44
11. Cielmice	28	34	53:63
12. Gardawice	28	34	34:56
13. Czułowianka	28	26	42:74
14. Rudołtowice	28	23	35:63
15. Studzienice	28	22	43:92
16. Kobiór	28	6	24:118

ZABRZE

Toszek - Stanica 0:0, Żernica - Zaborze 0:4, Wilcza - Ciochowice 7:0, Wielowieś - Carbo Gliwice 4:2, Pławniowice - Rudno 1:1, Chudów - Świbie 8:1, Rachowice - Gwarek II Ornontowice 3:0 (wo - goście nie przyjechali), Gwarek Zabrze - Łany Wlk. 3:0.

1. Chudów	28	73	123:27
2. Gwarek	28	69	99:21
3. Rachowice	27	58	84:36
4. Wielowieś	28	54	93:63
5. Wilcza	28	53	59:37
6. Łany Wlk.	28	52	82:38
7. Rudno	28	40	78:62
8. Zaborze	28	40	49:50
9. Żernica	28	32	47:64
10. Carbo	28	31	71:81
11. Stanica	28	31	60:85
12. Ornontowice II	27	29	48:67
13. Ciochowice	28	26	37:86
14. Pławniowice	28	23	36:89
15. Toszek	28	17	35:109
16. Świbie	28	10	28:114

ŻYWIEC

Lipowa - Cisiec 2:2, Czarni-Góral Żywiec - Metal Węgierska Górka 2:2, Jeleśnia - Ujsoły 1:1, Bystra - Orzeł II Łękawica 5:0, Trzebinia - Leśna 4:3, Słotwina - Czernichów 7:0, Gilowice - GKS II Radziechowy-Wieprz 4:1.

1. Słotwina	24	54	71:25
2. Węg. Górka	24	52	53:27
3. Bystra	24	51	88:30
4. Łękawica II	24	46	55:38
5. Gilowice	24	43	49:31
6. Cisiec	24	39	58:53
7. Ujsoły	24	35	55:51
8. Czarni-Góral	24	31	45:45
9. Jeleśnia	24	30	47:51
10. Leśna	24	27	49:58
11. Trzebinia	24	24	40:73
12. Lipowa	24	19	32:47
13. Radziechowy II	24	16	26:78
14. Czernichów	24	9	29:90

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 2:3, Warta Poznań - Odra Opole 2:1, Raków Częstochowa - Lech Poznań 1:2, Wisła Kraków - Cracovia 7:0, Sandecja Nowy Sącz - Polonia Warszawa 4:2, Widzew Łódź - Arka Gdynia 1:1, Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin 1:2, Pogoń Szczecin Korona Kielce 1:7

1. Legia	30	61	77:47
2. Lech	30	60	64:36
3. Warta	30	56	83:57
4. Zagłębie	30	51	59:46
5. Górnik	30	50	56:47
6. Jagiellonia	30	47	63:51
7. Polonia	30	46	53:44
8. Arka	30	44	55:47
9. Pogoń	30	38	56:62
10. Odra	30	38	46:64
11. Cracovia	30	37	60:78
12. Wisła	30	35	59:71
13. Raków	30	33	45:48
14. Korona	30	33	58:64
15. Widzew	30	24	48:78
16. Sandecja	30	23	42:84

(m)

Osiem milionów na nowy sezon

Rozmowa z **Piotrem Kucią**, wiceprezydentem Bielska-Białej i przewodniczącym rady nadzorczej spółki TS Podbeskidzie



Czuje się pan odpowiedzialny za spadek Podbeskidzia?

- (dłuższa cisza) Na pewno nie jest to miła i sympatyczna sytuacja. Powiem tak - nie czuję się w 100 procentach odpowiedzialny za spadek.

To, kto jest odpowiedzialny za sytuację w klubie?

- Spadek i sytuacja w klubie, to są dwie różne rzeczy. Ja nie gram na boisku...

Ale odpowiada pan za nominację prezesa.

- Decyzję w sprawie zmiany prezesa podejmuje rada nadzorcza, którą tworzą trzy osoby.

Ale pan jest jej szefem. Nie powie mi pan, że Krzysztof Przeradzki to nie był pana pomysł..

- Krzysztof Przeradzki przyszedł do klubu, by go uratować. Niestety, sprawy sportowe były źle prowadzone już od początku sezonu. Permanentne zmiany sztabu trenerskiego dokonywane przez poprzedniego prezesa (Bogdana Kłysa - red.) nie odniosły pozytywnego skutku, a czas pokazał, że to nie trenerzy byli problemem. Problem leżał w piłkarzach, w źle zbudowanym zespole. Stąd tak katastrofalny wynik. Prezes Przeradzki próbował wszystkimi możliwymi sposobami wyjść z tej trudnej sytuacji. Nie udało się...

Klub jest w największym kryzysie w historii. Po 22 latach spadł do 2. ligi, ma kilkumilionowe zadłużenie. Z boku nie wygląda na to, by ktoś w ratuszu się tym przejmował.

- Sytuacja Podbeskidzia leży nam na sercu. I nie jest tak, że zostawiliśmy klub samemu sobie. Świadczą o tym nasze liczne działania - dokapitalizowanie czy poszukiwania udziałowca, który by wyłożył środki finansowe na funkcjonowanie klubu. Przypomnę, że to z inicjatywy prezydenta bielscy radni podjęli uchwałę intencyjną sprawie sprzedaży części akcji Podbeskidzia. Nie jest bowiem tajemnicą, że samorządy - bo nie dotyczy to jedynie Bielska-Białej - mają problem z utrzymaniem klubów piłkarskich.

Zgadza się. W styczniu minęły trzy lata od podjęcia uchwały o sprzedaży i nic się nie wydarzyło.

- Rozmów z potencjalnymi udziałowcami było wiele, ale żadne z nich nie zakończyły się sukcesem. Nie zaprzestaliśmy jednak poszukiwań. Mogę zdradzić, że obecnie jest podmiot, który deklaruje gotowość nabycia akcji pana Łukosza i części akcji miasta. Rozmowy i analizy trwają. Chciałbym przypomnieć, że miasto ma 65% akcji w spółce TS Podbeskidzie, ale jest też drugi udziałowiec. Jego obowiązkiem również jest dbanie o finanse klubu i jego kondycję.

Mówi się, że prezes Przeradzki wkrótce odejdzie ze spółki. To prawda?

- Jednym ze strategicznych celów, które zostały wytyczone prezesowi, było obniżenie kosztów funkcjonowania spółki. Z tych działań zostanie rozliczony końcem czerwca. Wiele wskazuje, że w tym zakresie zadanie zrealizuje. Potem przyjdzie czas na rozmowy o przyszłości.

Czy miasto próbowało znaleźć prezesa, który zna się na prowadzeniu tak specyficznej spółki, jaką jest klub piłkarski? Może wzorem Cracovii czy Górnika Zabrze pora zorganizować otwarty konkurs...

- Nie wykluczam, że nowego prezesa będziemy szukać w naborze otwartym. Natomiast w grudniu (gdy odwołano Bogdana Kłysa - przyp. red.) pilnie potrzebowaliśmy osoby, która zadba o spółkę od strony finansowej. Istniało wtedy bowiem realne widmo ogłoszenia jej upadłości.

Kto będzie odpowiadał za letnie transfery do klubu?

- Trener Jarosław Skrobacz ma ważny kontrakt i nie zakładamy rozstania. Będzie odpowiedzialny za budowę nowej kadry i jego rola w tej materii będzie decydująca.

Wiadomo, jaki będzie budżet w 2. lidze?

- Ustaliliśmy wstępnie ramowy budżet na przyszły sezon. Ma wynieść około 8 milionów złotych. Prezes Przeradzki w ciągu dwóch tygodni ma przygotować strukturę kosztów i przychodów.

(gru)

KADRA SOLIDNIE PRZEBUDOWANA

■ Niedawno Wieczysta Kraków poinformowała o podpisaniu umowy z Danielem Mikołajewskim i tym samym kapitan Podbeskidzia jest pierwszym piłkarzem, który rozstał się z klubem. Bielski klub ogłosił również odejście kolejnych zawodników, a na liście znaleźli się: Kacper Krzepisz, Marko Martinaga, Sylwester Lusiusz, Tomasz Jodłowiec, Marco Siverio, Jan Hlavica i Michał Stryjewski. Obowiązująca jeszcze przez rok umowa z Matejem Seniciem została rozwiązana, zaś Adrian Małachowski i Jakub Kisiel kończą wypożyczenia.
Pierwszym letnim wzmocnieniem Podbeskidzia został Paweł Czajkowski. Defensywny pomocnik rozwiązał kontrakt z Radunią Stężyca i trafił pod Klimczok. 29-latek w minionym sezonie zaliczył 29 występów i zdobył bramkę. Wcześniej wychowanek KSZO Ostrowiec Świętokrzyski reprezentował barwy Chojniczanki i GKS-u Bełchatów. **(gru)**



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Daniel Mikołajewski nie wyprowadzi już bielszczan na murawę...

Sport 6e4d463d49



Fot. Jayne Kamin-Oncea-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Kto zatrzyma Connecticut?

Caitlin Clark stawia pierwsze kroki na zawodowych parkietach, ale już ma status gwiazdy.

W cieniu play offów w NBA rozpoczęły się rozgrywki kobiecego odpowiednika, czyli WNBA.

WNBA

W lidze występuje 12 drużyn podzielonych na dwie konferencje. Na razie największą sensacją sezonu są Connecticut Sun. Drużyna, która siedzibę ma w niewielkiej miejscowości Uncasville, kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Słońca zaczęły od mocnego uderzenia - wygrały osiem meczów z rzędu. Rytm drużynie nadają Dewanna Bonner oraz Alyssa Thomas. To ligowe weteranki - Bonner ma 36 lat i 14 sezonów w WNBA, zaś 32-letnia Thomas gra w lidze od 10 lat. Ta pierwsza jest najlepszym strzelcem zespołu (ponad 19 punktów w meczu), a druga rządzi pod tablicami (9 zbiórek na mecz), ale też bryluje jako podająca (8.7 asysty).

Tytułu bronią Las Vegas Aces, które jesienią ubiegłego roku w finale pokonały New York Liberty. Obecny sezon mistrzynie zaczęły spokojnie, po sześciu meczach mają bilans 4-2 i zajmują drugie miejsce w Konferencji Zachodniej. Liderkami Zachodu pozostają Minnesota Lynx (5-2), ale bezpośrednie starcie tych drużyn pewnie wygrały obrończynie tytułu (80:66).

Media skupione są na debiutanckim sezonie Caitlin Clark. Ta zawodniczka zrobiła furorę w lidze akademickiej, gdzie pobiła wszystkie możliwe rekordy. Po drafcie trafiła do Indiana Fever. 22-letnia rozgrywająca na zawodowych parkietach gra bardzo dobrze - zdobywa średnio blisko 18 punktów w meczu, zbiera 5 piłek, notuje 6.6 asysty. Problem stanowi zespół - Indiana przegrywa mecz za meczem, na 11 pierwszych spotkań Fever przegrały aż dziewięć.

Erica Wheeler, która dwa miesiące temu grała w Polkowicach i została w Orlen Basket Lidze najlepszą zawodniczką finałów, w WNBA początek sezonu ma bardzo przeciętny. 33-letnia rozgrywająca Indiana Fever średnio zdobywa na razie 4 punkty w meczu oraz ma po 2,5 asysty i zbiórki. Jej zespół przegrał pięć spotkań z rzędu.

Całkiem inaczej ma się sprawa z najlepszą zawodniczką Euroligi. Kayla McBride zdobyła kilka tygodni temu tytuł mistrzyni Euroligi oraz MVP Final Four. Teraz w barwach Minnesota Lynx spisuje się naprawdę dobrze - na parkiecie przebywa blisko 38 minut, zdobywa niemal 14 punktów w meczu. Ma wkład w niezły start swojej drużyny.

Jest kolejny polski akcent. Kilka dni temu do Las Vegas Aces dołączyła Tiffany Hayes. To kolejna weteranka, 34-latka większość kariery spędziła w Atlanta Dream, wydawało się, że kończy już karierę. Teraz zdecydowała się na powrót. Przed kilku laty zaliczyła sezon w polskiej ekstraklasie, była zawodniczką zespołu z Polkowic.

Indywidualne rekordy w obecnym sezonie śrubuje A'ja Riyadh Wilson. Skrzydłowa Aces to jedna z najbardziej utytułowanych zawodniczek w historii ligi - ma na koncie dwa tytuły mistrzyni WNBA, statuetki najbardziej wartościowej koszykarki sezonu ((2020, 2022) oraz MVP finałów (2023). Teraz natomiast została pierwszą zawodniczką w historii WNBA, która zanotowała co najmniej 20 punktów i 10 zbiórek w 5 meczach pod rząd!

Fatalnie sezon zaczęła drużyna ze stolicy USA. Washington Mystics przegrały wszystkie osiem meczów ! Tu też znajdziemy zawodniczkę, która grała w Polkowicach. To Brittney Sykes, która na inaugurację przeciw New York zagrała swoje najlepsze jak dotąd zawody (14 punktów, 10 zbiórek, 7 asyst), ale w sezonie zaliczyła tylko dwa występy, bo doznała kontuzji kolana.

Liga ma w tym sezonie wyjątkowo dziwny układ terminarza. Rozgrywki ruszyły w połowie maja, mecz gwiazd zaplanowano na 20 lipca, a zaraz potem... czeka nas miesięczna przerwa. To konieczność w związku z igrzyskami olimpijskimi w Paryżu. Sezon wznowiony zostanie w drugiej części sierpnia. Mecze finałowe spodziewane są dopiero w październiku.

(pp)

POD TABLICAMI

ZMIANY W ANWILU

■ Bardzo dużo dzieje się w Anwilu Włocławek. Ten klub to chyba największy przegrany tegorocznych rozgrywek. Drużyna, która była najlepsza w sezonie zasadniczym, została wyeliminowana w pierwszej rundzie play off. To musiało spowodować ruchy niemal rewolucyjne. Podjęto decyzję o nieprzedłużaniu kontraktu z trenerem Przemysławem Frasunkiewiczem. „Klub Koszykówki Włocławek informuje, że wraz z końcem maja wygaśnie kontrakt dotychczasowego trenera Anwilu Włocławek Przemysława Frasunkiewicza. Klub nie przedstawi szkoleniowcowi nowej oferty, co oznacza zakończenie współpracy." - poinformował klub. - Nie możemy pozostać bez reakcji na brak awansu do fazy półfinału rozgrywek polskiej ekstraklasy w dwóch kolejnych sezonach - przyznał Łukasz Pszczółkowski, prezes KK Włocławek. Duże zmiany nastąpiły też w radzie nadzorczej klubu. Funkcje przestali pełnić: Igor Griszczuk, Jarosław Chmielewski, Tomasz Bączykowski, Fabian Nalikowski oraz Piotr Rakowski. Zastąpili ich m.in. Stanisław Wawrzonkoski (lewicowy polityk, były Prezydent Włocławka) oraz Damian Chełminiak (były dziennikarz radiowy, zastępca burmistrza w Brześciu Kujawskim).
W roli konsultanta ds. sportowych klub zatrudnił Bronisława Wawrzyńczyka. To profesjonalny skaut, który współpracował wcześniej z europejskimi tuzami - niemieckim Ratiopharm Ulm czy tureckim Fenerbahce Stambuł. Wawrzyńczyk pomoże przy wyborze nowego trenera oraz kompletowaniu drużyny.

KASTANEK W GDYNI

■ Marissa Kastanek przedłużyła kontrakt z VBW Gdynia na kolejny sezon. „Nasza kapitan z pewnością będzie jedną z głównych postaci w scenariuszu trenera **Philipa**. Serce zespołu, serce klubu. Swoją empatią do drugiego człowieka i zwierząt mogłaby obdarować połowę społeczeństwa" - napisano w klubowym komunikacie.
Zawodniczka posiada polski oraz amerykański paszport. Jest liderką reprezentacji basketu 3x3. Trener Philip Mestdagh zapowiedział, że skład drużyny na nowy sezon będzie się mocno różnił od dotychczasowego.

GORDON DO GLIWIC

■ Dwa nazwiska są znane w nowym zestawieniu GTK Gliwice. Najpierw porozumiano się z Martinsem Laksą. 34-letni Łotysz zdecydował się przedłużyć kontrakt. W zakończonych rozgrywkach zdobywał średnio 11 punktów, miał 4 zbiórki w meczu. Laksa to solidny gracz, doświadczony, specjalista od trójek (w meczu w Gdyni trafił 7 razy zza łuku). Najnowszym nabytkiem klubu z Gliwic jest Kacper Gordon. Ten młody rozgrywający (22 lata) w minionym sezonie grał w dwóch klubach, najpierw w Arce Gdynia, potem niespodziewanie przeszedł do Legii Warszawa. Ale w stolicy wystąpił w ledwie dwóch meczach przez łącznie... 4 minuty.

ZMIANA TRENERA W LUBLINIE

■ Władze Startu zdecydowały, że nowym szkoleniowcem zostanie Wojciech Kamiński. Umowę podpisano na dwa lata. Wcześniej zespół trenował Artur Gronek, ale nie przedłużono mu kontraktu. Szkoleniowiec zapłacił głową za to, że Start nie zakwalifikował się do fazy play off.
Z kolei Kamiński w lutym został zwolniony z Legii Warszawa po porażce ze Stalą Ostrów oraz słabej pierwszej części sezonu. - O tym wyborze zdecydowały przede wszystkim duże doświadczenie trenera na polskich parkietach, znane nazwisko oraz przedstawienie odpowiedniej wizji rozwoju sportowego klubu i polskich zawodników. Odbyłem wiele rozmów z różnymi potencjalnymi kandydatami, ale w przypadku Wojciecha Kamińskiego duże znaczenie miała znajomość krajowego rynku - wyjaśnia prezes Startu Arkadiusz Pelczar.
Kamiński (rocznik 1974) to jeden z najbardziej doświadczonych polskich trenerów, pracował w Ostrowie Wielkopolskim, Radomiu, Starogardzie Gdańskim, Zgorzelcu oraz Polonii Warszawa.

(pp)

Polki drugie we Francji

Reprezentacja Polski 3x3 kobiet zajęła drugie miejsce w prestiżowym turnieju w Marsylii.

KOSZYKÓWKA 3X3

W meczach grupowych Polki najpierw niespodziewanie przegrały z Portugalią, potem pokonały Holenderki po dogrywce, by na koniec wysoko ograć Portoryko. W półfinale zespół trenerki Edyty Koryzny ponownie spotkał się z Portugalkami i tym razem już pewnie wygrał 21:16. W finale Polki zmierzyły się z gospodyniami. Po zaciętym meczu Francuzki wygrały 12:10.

W turnieju w naszej kadrze wystąpiły: Aldona Morawiec, Anna Pawłowska, Klaudia Sosnowska i Aleksandra Ziemborska.

W Marsylii grała też reprezentacja naszych koszykarzy. Polacy, którzy kilka tygodni temu zapewnili sobie udział w igrzyskach olimpijskich, w Marsylii zawiedli i odpadli już w eliminacjach. Biało-czerwoni, występujący pod szyldem Warsaw Lotto, przegrali z zespołem Barcelona 16:17, a następnie pokonali czarnogórski Podgorica Kodio 22:17. Wszystkie zespoły miały po jednej wygranej, ale dzięki lepszemu bilansowi to zespół z Podgoricy awansował dalej. Polacy zagrali w Marsylii w składzie: Adrian Bogucki, Grzegorz Kamiński, Filip Put i Michał Samsonowicz.

(pp)

ZŁOTE MEDALE DLA GDYNI I KRAKOWA

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI

■ W Gdyni rozegrano turnieje finałowe Akademickich Mistrzostw Polski w koszykówce kobiet oraz mężczyzn. Zawody rozgrywano w obiektach Akademickiego Centrum Sportowego Akademii Marynarki Wojennej, Zespołu Szkół Sportowych oraz Gdyńskiego Centrum Sportu. Przyjechało trzydzieści drużyn męskich i kobiecych, blisko pół tysiąca zawodników i zawodniczek. W składach zespołów nie zabrakło graczy, którzy na co dzień występują w ekstraklasie czy pierwszej lidze. Wśród kobiet o złoto zagrały drużyny Politechniki Krakowskiej oraz gospodynie czyli Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni. Po zaciętym i emocjonującym do ostatnich sekund spotkaniu lepsze okazały się krakowianki 92:91. Brązowe medale wywalczyła Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Tytuł MVP odebrała Marta Wdowiak z Politechniki Krakowskiej. Zawodniczka otrzymała równocześnie statuetkę im. Janiny Chłodzińskiej-Urbaniak, czyli czołowej koszykarki AZS AWF Warszawa w latach 50. i 60.
W finale mężczyzn doszło do derbów Trójmiasta - spotkały się drużyny Politechniki Gdańskiej oraz Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Ekipa gospodarzy wygrała pewnie 83:69. Na trzecim stopniu podium stanęli zawodnicy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tytuł MVP oraz nagroda im. Walentego Kłyszejki, jednego z prekursorów koszykówki w naszym kraju, przypadła Marcelowi Ponitce z AMW Gdynia.

(pp)

Sport 6e4d463d49



Fot. Piotr Matusewicz/Pressfocus

Bartosz Kurek będzie największą gwiazdą naszej drużyny w Fukuoce.

Japoński sprawdzian

Bułgaria, Turcja, Japonia i Brazylia to kolejne zespoły, z którymi zmierzą się Polacy. Drugi turniej rozegrany zostanie w japońskiej Fukuoce.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Biało-czerwoni po pierwszych zawodach w Antalyi są na piątej pozycji. Ich bilans to trzy zwycięstwa z USA 3:0, Kanadą 3:1 i Holandią 3:0 oraz porażka w ostatnim starciu ze Słowenią 0:3. Z przegranej nikt nie robił jednak tragedii, choć Nikola Grbić, trener naszych siatkarzy, nie szczędził im gorzkich słów. - Słowenia nie zagrała jeszcze tak, jak potrafi. Zagrała dobrze, ale widziałem ją grającą lepiej. Dlatego mam żal, że sami nie zagraliśmy na naszym poziomie. Z takimi zespołami jak Słowenia, Włochy, USA czy Japonia gra się trudno, bo to drużyny na wysokim poziomie. Kiedy jednak spojrzymy na wyniki poszczególnych setów, jak 25:20 czy 25:18, to pokazuje, że nie byliśmy nawet blisko. Nie graliśmy na naszym poziomie i to mi się nie podobało – podsumował Serb, który w porównaniu z pierwszymi zawodami zdecydował się na kilka korekt w składzie. Przede wszystkim wymienił rozgrywających i atakujących. Roszady zaszły też na pozostałych pozycjach. Szansę pokazania się dostali m.in. Bartosz Kurek, Łukasz Kaczmarek, Tomasz Fornal, Jan Firlej czy Norbert Huber. Ciekawe w jakiej formie są dwaj pierwsi, przed rokiem pewniacy. W ostatnim sezonie mieli jednak problemy zdrowotne. Kurek szybko doszedł do siebie i w rozgrywkach japońskiej JLeague prezentował się bardzo dobrze. Kaczmarek do końca sezonu nie potrafił natomiast odnaleźć formy. Czy ją odbudował w trakcie krótkich, ale intensywnych przygotowań w Spale?

Z czwórki drużyn, z którymi przyjdzie się mierzyć biało-czerwonym w Fukuoce, najsilniejsza wydaje się Japonia. Trener Philippe Blain od kilku lat wykonuje świetną robotę. Z roku na rok Japończycy prezentują coraz wyższy poziom. Grają szybko i kombinacyjnie i co jest ich znakiem rozpoznawczym podbijają mnóstwo piłek w obronie. Ich styl jest bardzo niewygodny dla wszystkich rywali. Przed rokiem Ligę Narodów zakończyli na trzeciej pozycji i w bieżącej edycji też mierzą wysoko. Yuji Nishida, Kento Miyaura czy Yuki Ishikawa to gracze o uznanej renomie na międzynarodowej arenie. Pierwszy turniej potwierdził wysokie aspiracje graczy z Kraju Kwitnącej Wiśni. Grali w Rio de Janeiro i mają taki sam bilans jak biało-czerwoni. Ustępują im jedynie mniejszą liczbą zdobytych punktów. Pokonali Kubę, Brazylię i Argentynę. Przegrali jedynie z prezentującymi się rewelacyjnie Włochami.

Ciekawie powinno być też w starciu z Brazylią, która jednak daleka jest od formy z najlepszych lat. Zawsze jednak jest groźna. W talii trenera Bernardo Rezende największym zaskoczeniem jest postawa Mauricio Borgesa. Doświadczony, 36-letni przyjmujący prezentuje się jak za najlepszych lat. A jeszcze nie tak dawno nie potrafił wywalczyć miejsca w pierwszej szóstce Czarnych Radom!

Bułgaria i debiutująca w Lidze Narodów Turcja, przynajmniej na papierze, nie powinny sprawić biało-czerwonym większych problemów. W ostatnich latach nasi zawodnicy wygrywali bowiem z nimi regularnie i wysoko.

(mic)

POLSKA (1*)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat:** brąz (2023).

Nr	Imię i nazwisko	Data ur.	Wzrost/waga	Klub (sezon 2023/24)
	ROZGRYWAJĄCY			
19.	Marcin JANUSZ	31.07.1994	196/81	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
96.	Jan FIRLEJ	26.09.1996	188/84	Projekt Warszawa
	PRZYJMUJĄCY			
10.	Bartosz BEDNORZ	25.07.1994	201/93	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
11.	Aleksander ŚLIWKA	24.06.1995	196/90	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
16.	Kamil SEMENIUK	16.07.1996	194/85	Sir Safety Perugia/Włochy
21.	Tomasz FORNAL	31.08.1997	198/92	Jastrzębski Węgiel
	ŚRODKOWI			
7.	Karol KŁOS	8.08.1989	201/87	Asseco Resovia
15.	Jakub KOCHANOWSKI	17.07.1997	199/83	Asseco Resovia
72.	Mateusz PORĘBA	24.08.1999	204/102	PGE GiEK Skra Bełchatów
99.	Norbert HUBER	14.08.1998	204/97	Jastrzębski Węgiel
	ATAKUJĄCY			
5.	Łukasz KACZMAREK	29.06.1994	204/102	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
6.	Bartosz KUREK	29.08.1988	207/105	Wolfdogs Nagoja/Japonia
	LIBERO			
3.	Jakub POPIWCZAK	17.04.1996	180/78	Jastrzębski Węgiel
24.	Kamil SZYMURA	24.01.1999	185/80	PSG Stal Nysa

Trener: Nikola GRBIĆ.

BUŁGARIA (20)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: 11. miejsce (2018)
Rozgrywający: 1. Simeon Nikołow, 16. Swetosław Stankow. **Przyjmujący**: 6. Georgi Petrow, 8. Asparuch Asparuchow, 9 Władimir Garkow, 10. Denis Kariagin, 12. Georgi Tatarow, 17. Samuil Walczinow. **Środkowi**: 11. Aleks Grozdanow, 19. Nikołaj Kartew 24. Ilia Petkow, 27. Boris Naczew. **Atakujący**: 13. Dimitar Dimitrow. **Libero**: 14. Martin Bożiłow, 22. Damian Kolew.
Trener Gianlorenzo BLENGINI.

TURCJA (14)

Występy w Lidze Narodów: 1
Najlepszy rezultat: -
Rozgrywający: 6. Arda Bostan, 17. Murat Yenipazar. **Przyjmujący**: 9. Efe Mandiraci, 15. Mirza Lagumdzija, 20. Efe Bayram, 30. Yasin Aydin, 40. Yigit Hamza Aslan. **Środkowi**: 5. Mart Matić, 7. Vanit Emre Savas, 14. Faik Sarnet Gunes, 77. Bedirhan Bubul. **Atakujący**: 1. Kaan Gurbuz, 12. Adis Lagumdzija. **Libero**: 53. Volkan Done, 80. Beytullah Hatipoglu.
Trener Cedric ENARD.

JAPONIA (4)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: brąz (2023)
Rozgrywający: 3. Akihiro Fuykatsu, 8. Masahiro Sekita, 9. masaki Oya, 21. Motoki Eiro, 25. Ryu Yamamoto. **Przyjmujący**: 5. Tatsunori Otsuka, 7. Kenta Takanashi, 12. Ran Takahashi, 14. Yuki Ishikawa, 15. Masato Kai, 24. Keihan Takahashi, 26. Akito Yamazaki, 29. Yudai Arai, 31. Kenyu Nakamoto. **Środkowi**: 2. Taishi Onodera, 6. Akihiro Yamauchi, 10. Kentaro Takahashi, 16. Go Murayama, 23. Larry Ebadedan-Dan, 28. Kento Asano, 31. Keigo Nishimoto, 33. Ren Oniki. **Atakujący**: 1. Yuji Nishida, 4. Kento Miyaura, 18. Niroto Nishiyama. **Libero**: 13. Tomohiro Ogawa, 19. Kazuyuki Takahashi, 20. Tomohiro Yamamoto, Soshi Fujinaka.
Trener Philippe BLAIN.

BRAZYLIA (6)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: złoto (2021)
Rozgrywający: 1. Bruno Rezende, 14. Fernando Gil Kreling. **Przyjmujący**: 2. Lukas Bergmann, 18. Ricardo Lucarelli, 19. Mauricio Borges, 20. Arthur Bento. **Środkowi**: 30. Judson, 12. Isac Santos, 23. Flavio Gualberto, 16 Lucas Saatkamp. **Atakujący**: 21. Alan Souza, 28. Darlan. **Libero**: 17. Thales Hoss, 8. Honorato.
Trener Bernardo REZENDE.

* miejsce w rankingu FIVB.

TERMINARZ

Grupa 3 (Fukuoka/Japonia)
Wtorek, 4 czerwca
Niemcy – Brazylia (godz. 5.00)
POLSKA – Bułgaria (8.30)
Iran – Japonia (12.20)
Środa 5 czerwca
Słowenia – Turcja (8.30)
Niemcy – Japonia (12.20)
Czwartek, 6 czerwca
Iran – Brazylia (5.00)
Bułgaria – Niemcy (8.30)
POLSKA – Turcja (12.30)
Piątek, 7 czerwca
Bułgaria – Iran (5.00)
Brazylia – Słowenia (8.30)
Japonia – POLSKA (12.20)
Sobota, 8 czerwca
Turcja – Iran (5.00)
POLSKA – Brazylia (8.30)
Japonia – Słowenia (12.20)
Niedziela, 9 czerwca
Turcja – Niemcy (8.30)
Bułgaria – Słowenia (12.30)

Grupa 4 (Ottawa/Kanada)
Wtorek, 4 czerwca
Argentyna – USA (22.30)
Środa 5 czerwca
Kanada – Kuba (2.00)
Serbia – Holandia (22.30)
Czwartek, 6 czerwca
Francja – Włochy (2.00)
Kuba – Holandia (17.00)
USA – Włochy (22.30)
Piątek, 7 czerwca
Kanada – Argentyna (2.00)
Kuba – Włochy (17.00)
Francja – Holandia (22.30)
Sobota, 8 czerwca
USA – Serbia (2.00)
Kuba – Francja (19.00)
Kanada – USA (22.30)
Niedziela, 9 czerwca
Serbia – Argentyna (2.00)
Włochy – Holandia (17.00)
Argentyna – Francja (20.30)

LIGA NARODÓW KOBIET

Grupa 4 (Arlington/USA)
■ **USA – Turcja 2:3 (25:21, 20:25, 21:25, 25:12, 12:15)**
■ **Bułgaria – Niemcy 1:3 (19:25, 25:21, 21:25, 11:25).**

1. POLSKA	8	8/0	24	14:2
2. Brazylia	8	8/0	22	24:7
3. Włochy	8	6/2	19	20:8
4. Japonia	8	6/2	18	20:10
5. Turcja	8	6/2	18	21:11
6. Kanada	8	5/3	15	18:11
7. Chiny	8	5/3	15	17:12
8. USA	8	4/4	13	17:14
9. Holandia	8	4/4	12	15:14
10. Serbia	8	3/5	9	12:17
11. Dominikana	8	2/6	6	9:19
12. Niemcy	8	2/6	6	9:19
13. Tajlandia	8	2/6	5	9:21
14. Korea	8	1/7	4	5:22
15. Francja	8	1/7	4	5:22
16. Bułgaria	8	1/7	2	6:23

TABELA

1. Włochy	4	4/0	11	12:3
2. Słowenia	4	4/0	10	12:5
3. Kuba	4	3/1	10	11:6
4. Francja	4	3/1	9	10:4
5. POLSKA	4	3/1	9	9:4
6. Japonia	4	3/1	8	10:6
7. Kanada	4	2/2	7	9:7
8. Brazylia	4	2/2	6	9:9
9. Argentyna	4	2/2	6	9:9
10. Holandia	4	2/2	6	8:9
11. Niemcy	4	1/3	3	5:9
12. USA	4	1/3	3	4:10
13. Serbia	4	1/3	3	4:10
14. Bułgaria	4	1/3	3	4:10
15. Turcja	4	0/4	1	5:12
16. Iran	4	0/4	1	4:12

Sport 6e4d463d49

Porzuceni przez trenera

Igor Kolaković nie będzie trenerem ekipy z Częstochowy. Choć miał podpisany kontrakt, porzucił klub dla pracy w Turcji.

NORWID CZĘSTOCHOWA

Szefom klubu z Częstochowy po utrzymaniu się w elicie, w kolejnym sezonie marzy się jakościowy skok. Chcą zbudować zespół, który powalczy o play off. By plan zrealizować potrzebowali odpowiedniego trenera. Wybór padł na Igora Kolakovicia. Doświadczony szkoleniowiec dawał gwarancję jakości. Miał odpowiednie kwalifikacje i przy tym dobrze zna PlusLigę. W latach 2020-22 prowadził Aluron CMC Wartę Zawiercie, z którym w 2022 roku wywalczył brązowy medal mistrzostw Polski. W swojej karierze dowodził też ekipami z Czarnogóry, Słowenii czy Francji. Był również trenerem reprezentacji Iranu, a obecnie prowadzi Serbię. Pod koniec kwietnia obie strony podpisały kontrakt Miał obowiązywać rok.



Fot. Tomasz Kudała/PressFocus.

Dla Igora Kolakovicia podpis pod umową z Norwidem nic nie znaczył.

Po nieco ponad miesiącu misja Kolakovicia pod Jasną Górą nieoczekiwanie dobiegła końca. Czarnogórzec dostał lepszą ofertę z mistrza Turcji, Halbanku Ankara i postanowił z niej skorzystać.

„W kwietniu br. tuż po podpisaniu umowy przez obie strony, Klub poinformował opinię publiczną oraz media, iż trener Igor Kolaković w sezonie 2024/25 poprowadzi zespół w rozgrywkach PlusLigi. Na podstawie długofalowego planu zostały przeprowadzone wspólne działania marketingowe, rozmowy ze sponsorami, sztabem oraz zawodnikami.

Następnie, miesiąc później trener Kolaković mailowo poinformował Klub, iż otrzymał inną ofertę, którą zdecydował się przyjąć.

Jednocześnie Klub w oparciu o swoją strategię rozpoczął poszukiwania nowego szkoleniowca, które zakończyły się sukcesem. Niebawem oficjalnie przedstawimy nazwisko trenera, który poprowadzi błękitno-granatowych" - czytamy w oficjalnym komunikacie klubu.

Nie jest to pierwsza sytuacja, w której jeszcze przed sezonem dochodzi do zerwania umowy. Zwykle jednak bohaterami są zawodnicy. Doświadczyły tego m.in. Jastrzębski Węgiel, MKS Będzin, Asseco Resovia, PGE Skra Częstochowa i ostatnio GKS Katowice, który stracił rozgrywającego Micaha Ma'a na rzecz... Halbanku.

Szefom Norwida znacznie lepiej idzie budowa nowej drużyny. W zespole nadal grać będą: Damian Kogut, Tomasz Kowalski, Mateusz Borkowski i Bartosz Schmidt. Nowymi twarzami są z kolei; środkowy Sebastian Adamczyk, atakujący reprezentacji Czech Patryk Indra, amerykański rozgrywający Quinn Isaacson oraz wracający po kilku latach do PlusLigi Irańczyk z polskim paszportem Milad Ebadipour.

(mic)

„Nafciarze" w finale!

NHL

Mało kto przypuszczał, że hokeiści Edmonton Oilers awansują do finału Pucharu Stanleya. Start mieli fatalny i 12 listopada ubiegłego roku doszło do zmiany trenera. Jaya Woodcrofta zastąpił Kris Knoblauch, od tego momentu zespół zaczął punktować i piąć się w górę tabeli. Ostatecznie sezon regularny zakończył z dorobkiem 104 pkt i piątym miejscem w Konferencji Zachodniej. Nim doszło do rywalizacji z Dallas Stars uporał się z Los Angeles Kings (4-1) oraz Vancouver Canucks (4-3).

Awans do finału „Nafciarze" zawdzięczają formacji specjalnej. W Dallas wygrali 3:1, zdobywając dwa gole podczas gry w liczebnej przewadze. W decydującym spotkaniu na własnej tafli wygrali 2:1 (2:0, 0:0, 0:1), a bramki strzelali w podobnych okolicznościach i mieli stuprocentową skuteczność. Seria zakończyła się ich zwycięstwem 4-2. W 1. tercji gospodarze oddali trzy strzały (!) dwa z nich wpadły do siatki Jake'go Oettingera po uderzeniach kapitana Connora McDavida (5 min) i Zacha Hymana, przy obu asystował Evan Bouchard. Przy pierwszym golu podawał również Leon Draisaitl, zaś McDavid przy drugim i zgromadził już 31 pkt (5+26) w 18 spotkaniach. Jest szóstym zawodnikiem w historii ligi, mający co najmniej 30 pkt. - Nie zawsze się gra efektownie, ale udało się zdobyć dwa gole i to jest najważniejsze – stwierdził kapitan „Nafciarzy". - Zespół wykonał solidną pracę, ale teraz przed nami najważniejsze potyczki sezonu.



Fot. PressFocus.pl

Connor McDavid, jak przystało na kapitana, poprowadził Edminton Oilers do finału Pucharu Stanleya.

Hokeiści z Dallas oddali 35 strzałów przy 10. gospodarzy, ale tylko Mason Marchment (50) pokonał Stuarta Skinnera. Cóż z tego, że posiadali przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować bramkami. - Powinniśmy doprowadzić do siódmego meczu, ale gra rywali w przewadze, szczególnie w dwóch ostatnich meczach była perfekcyjna. - stwierdził trener pokonanych, Pete DeBoer.

Edmonton pięć razy zdobywał to cenne trofeum, zaś ostatni raz grał w finale w 2006 r, przegrywając Carolinę Hurricanes 3-4. „Nafciarze" w finale z Floridą Panthers na pewno do faworytów nie będą należeli, ale przecież mało kto na nich stawiał w rywalizacji z Vancouver czy też Dallas. Pierwsze spotkanie w najbliższą sobotę w Sunrise na Florydzie.

PÓŁFINAŁ PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Edmonton – Dallas 2:1, stan rywalizacji 4-2 i awans Edmotnon.

(ws)

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

WERONIKA ZIELIŃSKA JEDZIE NA IGRZYSKA

■ Mistrzyni Europy w kat. 81 kg Weronika Zielińska wystąpi na igrzyskach olimpijskich w Paryżu - oficjalnie potwierdziła Międzynarodowa Federacja Podnoszenia Ciężarów (IWF). Będzie jedyną przedstawicielką Polski w tej dyscyplinie sportu w stolicy Francji. Zawodniczka AZS AWF Biała Podlaska jest dziesiątą polską sztangistką, która wystąpi na igrzyskach. Przed nią tego zaszczytu dostąpiły: Aleksandra Klejnowska-Krzywańska (Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012), Agata Wróbel (2000, 2004), Beata Prei (2000), Patrycja Piechowiak (Rio de Janeiro 2016), Joanna Łochowska (2012, Tokio 2020), Ewa Mizdal (2012), Marzena Karpińska (2008), Marieta Gotfryd (2008) i Dominika Misterska-Zasowska (2008).

W Paryżu po raz pierwszy od 72 lat na pomoście nie zobaczymy żadnego Polaka. Mężczyźni będą rywalizowali w kategoriach: 61 kg, 73 kg, 89 kg, 102 kg i +102 kg, a kobiety: 49 kg, 59 kg, 71 kg, 81 kg i +81 kg.

(PAP)

Sport 6e4d463d49

BILARD

POLSCY BILARDZIŚCI W ARABII SAUDYJSKIEJ

■ Pięciu Polaków stanie na starcie bilardowych mistrzostw świata w odmianie dziewięciu bil w Arabii Saudyjskiej. W puli nagród imprezy, która zakończy się 8 czerwca, znajduje się 41 milion dolarów.

Gospodarzem ubiegłorocznych mistrzostw świata były Kielce. Teraz o tytuł mistrzowski ubiegać się będzie 128 zawodników, a wśród nich obrońca tytułu Hiszpan Francisco Sanchez-Ruiz.

Liderem ekipy biało-czerwonych jest zajmujący dziesiątą pozycję w światowym rankingu WPA, były czempion globu i aktualny brązowy medalista mistrzostw świata w odmianie ośmiu bil Wojciech Szewczyk (DaSo Team Dekada Sosnowiec). Wystąpią także jego kolega klubowy, wicelider rankingu europejskiego Daniel Macioł, piąty w rankingu światowym Wiktor Zieliński (Inmarketing Hades Poznań) oraz dwaj gracze KS Baribal Lublin Mieszko Fortuński i Konrad Juszczyszyn.

Fortuński plasuje się na trzecim miejscu rankingu europejskiego, natomiast Juszczyszyn ma na koncie sukcesy w zawodach Pucharu Świata i złoty medal europejskiego czempionatu.

Wśród kandydatów do medali w Arabii Saudyjskiej wymieniani są Niemiec Joshue Filler, Austriak Albin Ouschan, bilardzista z Tajwanu Wu Kun Lin oraz mistrz świata z 2022 roku Amerykanin Shane Van Boening.

Triumfator zawodów otrzyma 250 tys. dolarów.

(PAP)

LEKKOATLETYKA

REPREZENTACJA WIĘKSZA O 3 OSOBY

■ Reprezentacja Polski na mistrzostwa Europy w Rzymie, które odbędą się w dniach 7-12 czerwca, została w poniedziałek powiększona z 94 do 96 osób - poinformował Polski Związek Lekkiej Atletyki (PZLA). Do składu dołączeni zostali sprinterka Marlena Granaszewska (bieg na 200 metrów), płotkarka Anna Maria Gryc (bieg na 400 metrów przez płotki) oraz młociarz Dawid Piłat, a ze względu na kontuzję z wyjazdu do Rzymu zrezygnował trójskoczek Adrian Świderski. Po zmianach reprezentacja Polski liczy 96 osoby - 52 kobiety i 44 mężczyzn. Będzie największa w historii. Dotychczas PZLA wystawił najwięcej zawodników w 2018 roku w Berlinie - 86.

(PAP)

W szkocką kratę



Fot. PAP/EPA

Robert „Bobby" MacIntyre jest pierwszym szkockim zawodnikiem, wygrywającym na PGA Tour od czasu Martina Lairda w 2020 roku

Co za historia! Szkot Robert MacIntyre triumfował po raz pierwszy na PGA Tour. Niezwykłe wydarzenia miały miejsce podczas zacnego, trzeciego najstarszego, wciąż rozgrywanego turnieju golfowego globu – RBC Canadian Open. Zwycięzcy wyjątkowo caddiował jego tata.

Bobby jest pierwszym szkockim zawodnikiem, wygrywającym na PGA Tour od czasu Martina Lairda w 2020 roku, który zdobył wówczas swoje czwarte trofeum w lidze. Triumf w Hamilton Golf & Country Club zasilił jego konto na poręczne $1,692,000 i zapewnił mu miejsce na US Open, który rozpocznie się już 13 czerwca w Karolinie Północnej, na słynnym polu Pinehurst No.2. Oprócz tego zagwarantował sobie dwuletnią przepustkę na PGA Tour, udział w pozostałych Signature Events w sezonie, zaproszenie na Masters i hawajski The Sentry.

Nerwy na wodzy

Przed rundą finałową prowadził czterema strzałami, jednak ta przewaga wyparowała błyskawicznie po tym, jak zaczął dzień od bogeya, a faworyt gospodarzy - Mackenzie Hughes, trafił trzy birdie z rzędu, rozpoczynając serię od drugiego dołka. Szkot wziął się w garść, trafiając birdie na czwartym, siódmym i ósmym dołku i odzyskał delikatną kontrolę nad wydarzeniami. Po spektakularnym birdie na jedenastce, na następnym dołku zagrał dziki strzał z tee do wody, a kolejny bogey na trzynastce otworzył drzwi zwartej grupie pościgowej. Zdobywca rzymskiego Ryder Cup trafił jednak kluczowe birdie na piętnastce i po trzech kolejnych parach mógł cieszyć się jednopunktowym zwycięstwem nad atakującym rundą 65 – Amerykaninem Benem Griffinem. Trzecie miejsce z rezultatem -14 zajął Francuz Victor Perez, wykręcając wynik dnia 64. Miejscem czwartym z kolejnym punktem straty i również rundami 64 podzielili się wściekle atakujący: Amerykanin Tom Kim i mistrz Canadian Open z 2019 roku - Rory McIlroy. Najlepszym Kanadyjczykiem został Corey Conners, plasując się na miejscu szóstym, a Mackenzie Hughes spadł ostatecznie na pozycję siódmą.

Największy triumf

Była to jego czwarta profesjonalna wygrana w karierze. Zwycięstwa rozpoczął od satelitarnej ligi MENA Golf Tour, wygrywając w 2017 roku Sahara Kuwait Championship. W 2020 roku zwyciężył po raz pierwszy na DP World Tour, w Aphrodite Hills Cyprus Showdown. Dwa lata później triumfował w DS Automobiles Italian Open, rozgrywanym na przyszłej arenie Ryder Cup – polu Marco Simone, gdzie rok później najlepszy był Adrian Meronk. Później okazało się, że to właśnie MacIntyre o włos wyprzedził Adriana w europejskim rankingu Ryder Cup, gwarantując sobie ostatnie rankingowe miejsce w drużynie europejskiej, w batalii Europy przeciwko USA. Adrian i cała golfowa Polska liczyła wtedy na dziką kartę od kapitana Luka Donalda – tak jednak się nie stało i Polak ostatecznie nie poleciał do Rzymu. Wzruszony Szkot tak komentował nieprawdopodobną kanadyjską wygraną, z tatą u boku: „Płaczę z radości i śmieję się, bo nie sądziłem, że to możliwe. Na ostatnim dołku tata próbował mi powiedzieć, żebym zachował skupienie i płynnie machał kijem, ponieważ w sobotę robiłem to trochę za szybko, ale w myślach go nie słuchałem. Chciałem to wygrać dla mojego taty. To facet, który nauczył mnie gry w golfa i po prostu nie mogę uwierzyć, że zrobiłem to z nim jako caddiem. To wszystko dla mnie i rodziny, mojej dziewczyny i mojego zespołu".

Niezawodny tata

Dougie MacIntyre, który na co dzień jest głównym greenkeeperem w Glencruitten Golf Club w Oban, powiedział po wszystkim: „To niewiarygodne. Jestem od koszenia trawy, a nie od noszenia torby. Zadzwoniono do mnie w zeszłą sobotę wieczorem. Siedziałem na kanapie w domu o ósmej i myślałem, czy mogę tu zostawić swoją pracę, bo jestem mocno zajęty w robocie. Następnego ranka o ósmej lecę tutaj i wow"! Bobby pytany, czy jego tata będzie z nim na następnych turniejach, odpowiedział: „Nie, tata leci do domu w poniedziałek, a ja i moja dziewczyna też moglibyśmy tam wrócić i po prostu urządzić niezłą imprezę, bo to wszystko jest niesamowite".

Poszukiwania

Robert MacIntyre gra swój pierwszy sezon za Atlantykiem i wcale nie są to dla niego łatwe chwile. Zeszłego lata prawie wygrał Scottish Open, jesienią triumfował w Ryder Cup, a później wyfrunął do Orlando, aby rozpocząć nowe życie w Ameryce. Nie ukrywa, że poczuł się tam samotny i tęskni za domem. W dodatku przez cały czas próbował znaleźć odpowiedniego caddiego, którego zmienił wkrótce po Ryder Cup, a następnie do początku 2024 roku związał się z Mike'u Burrowem, pracującym wcześniej m.in. dla Danny-'ego Willetta, czy Haotonga Li. Pomiędzy Masters a PGA Championship MacIntyre powierzył obowiązki Scottowi Carmichaelowi. Panowie współpracowali kilka tygodni, ale podczas PGA Championship Scott brał ślub, więc Burrow wskoczył ponownie na stanowisko. Przed Canadian Open Bob rozstał się ze wszystkimi i dramatycznie potrzebował kogoś na turniej - padło na jego tatę. Jeszcze w czwartek podczas Canadian Open mówił tak: „Próbuję to wszystko rozpracować. Tak, w sobotę był telefon alarmowy i on stanął na wysokości zadania. Sam jest dobrym golfistą, ale na tym poziomie trochę brakuje mu doświadczenia. Uważam, że wykonał świetną robotę i zachował prostotę. Liczby to tylko liczby. Dodaj do tego dobry strzał, a wyniki powinny być w miarę przyzwoite". Tata był niezawodny!

Memorial

Od czwartku PGA Tour przenosi się na pole projektu Jacka Nicklausa - Muirfield Village Golf Club, na the Memorial Tournament presented by Workday, z pulą nagród opiewającą na 20 milionów dolarów. Tytułu bronić będzie Norweg Viktor Hovland, który rok temu pokonał w dogrywce Amerykanina Denny'ego McCarthy. Transmisje na antenie Eurosport.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 4 CZERWCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

POLSAT
8.20 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Polska - Bułgaria (na żywo)

TVP SPORT
15.55 Amp futbol: ME we Francji, Polska - Niemcy, 17.35 Piłka nożna: elim. ME kobiet, Polska - Niemcy, 20.40 Austria - Serbia towarzysko (na żywo), 22.45 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
7.00 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Polska - Bułgaria, 12.10 Iran - Japonia, 19.50 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, Śląsk Wrocław - Spójnia Stargard, 22.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Argentyna - USA, 1.50 Kanada - Kuba (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.50 Pn: Włochy - Turcja tow. (na żywo), 23.30 Skróty meczów towarzyskich

POLSAT SPORT 3
20.40 Pn: Portugalia - Finlandia tow. (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
8.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Polska - Bułgaria, 20.40 Pn: Irlandia - Węgry tow. (na żywo), 23.30 Skróty meczów towarzyskich

POLSAT SPORT PREMIUM 2
21.20 Pn: elim. ME kobiet, Hiszpania - Dania (na żywo)

EUROSPORT 1
10.30 Tenis: ćwierćfinały French Open w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 2
15.10 Kolarstwo: 3. etap Criterium du Dauphine (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
18.55 Żużel: liga szwedzka, Piraterna Speedway - Rospiggarna Speedway (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Piotr PŁATEK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 6e4d463d49

Trzy mecze do czwartego tytułu

Dzisiaj nie wcześniej niż o 13.00 Iga Świątek rozpocznie rywalizację o wielkoszlemowy półfinał w Paryżu.

FRENCH OPEN

W ćwierćfinale Polka zmierzy się z Czeszką Marketą Vondrousovą. Dwie godziny wcześniej na kort centralny w Paryżu wyjdą Amerykanka Coco Gauff i Tunezyjka Ons Jabeur.

Prowadząca w światowym rankingu Świątek walczy o trzeci z rzędu i czwarty w karierze triumf we French Open, a Vondrousova jest rozstawiona z numerem piątym. Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego grała z Czeszką wcześniej trzy razy i odniosła trzy zwycięstwa, w tym w pierwszej rundzie French Open 2020, kiedy po raz pierwszy triumfowała w Paryżu. Pozostałe zwycięstwa odniosła w ubiegłym roku w ćwierćfinale w Cincinnati i w fazie grupowej WTA Finals. Vondrousova najlepszy wynik na kortach im. Rolanda Garrosa osiągnęła w 2019 roku, kiedy w finale uległa Australijce Ashleigh Barty. W 2023 roku triumfowała w Wimbledonie.

- Zagram z Igą, jakbym nie miała nic do stracenia. Widać, że Polka czuje się tu świetnie, spodziewam się więc ciężkiego meczu. Po prostu postaram się grać dobrze i czerpać z tego przyjemność - powiedziała Marketa Vondrousova, która w Paryżu jest rozstawiona z numerem piątym. W niedzielę wygrała z Serbką Olgą Danilović 6:4, 6:2.

Świątek grała z nią wcześniej trzy razy i odniosła trzy zwycięstwa, w tym



Fot. Susan Mullane-USA Today Sports/SIPA USA/PressFocus

Iga, jak wygram z tobą, zrobię sobie nowy tatuaż...

w pierwszej rundzie French Open 2020, kiedy po raz pierwszy triumfowała w Paryżu. Pozostałe zwycięstwa odniosła w ubiegłym roku w ćwierćfinale w Cincinnati i w fazie grupowej WTA Finals.

Vondrousova najlepszy wynik na kortach im. Rolanda Garrosa osiągnęła w 2019 roku, kiedy w finale uległa Australijce Ashleigh Barty. W 2023 roku triumfowała w Wimbledonie.

Zwyciężczynie wtorkowych ćwierćfinałów zagrają w półfinałach w czwartek. Trzy kolejne wygrane French Open w erze open odnotowały dotąd dwie tenisistki - Monica Seles (1990-92) i Justine Henin (2005-07).

WYNIKI

Kobiety

1/8 finału: Rybakina (Kazachstan, 4) - Switolina (Ukraina, 15) 6:4, 6:3, Paolini (Włochy, 12) - Awanesian (Rosja) 4:6, 6:0, 6:1, Sabalenka (Białoruś, 2) - Navarro (USA, 22) 6:2, 6:3, M. Andriejewa (Rosja) - Gracheva (Francja) 7:5, 6:2

Mężczyźni

1/8 finału: Sinner (Włochy, 2) - Moutet (Francja) 2:6, 6:3, 6:2, 6:1, de Minaur (Australia, 11) - Miedwiediew (Rosja, 5) 4:6, 6:2, 6:1, 6:3

Szóstka po bułgarsku

Hubert Hurkacz był wyraźnie przygaszony po porażce z Grigorem Dimitrowem 6:7 (5-7), 4:6, 6:7 (3-7). Rozstawiony z numerem ósmym Polak z 33-letnim Bułgarem (nr 10.) mierzył się po raz szósty. Pięć wcześniejszych meczów przegrał, ale wszystkie były zacięte. Teraz, po dwóch godzinach i 51 minutach, znów zszedł z kortu pokonany. Dimitrow był spokojny, metodyczny, nie wykonywał żadnych zbędnych ruchów. Nie celebrował wygranych piłek, nie złościł się również, gdy coś mu nie wyszło. Prawdziwą zmorą dla Hurkacza były precyzyjne skróty.

- Grigor trafiał w ważnych momentach. To był wyrównany mecz i miałem w nim szanse, ale ich nie wykorzystałem. Walczyłem tak, jak mogłem, ale rywal zagrał naprawdę solidne spotkanie - ocenił Hurkacz.

Polak może żałować przede wszystkim pierwszego seta. Od początku inicjatywa należała do niego. Podopieczny trenera Craiga Boyntona z łatwością wygrywał swoje gemy serwisowe, a Dimitrowowi przychodziło to z trudem. 27-letni wrocławianin nie wykorzystał jednak żadnego z pięciu break pointów. W jednym z gemów prowadził już 40-0. Partia została rozstrzygnięta w tie-breaku, który również lepiej zaczął Hurkacz i prowadził 2-0. Później jednak Dimitrow nie popełnił już żadnego błędu przy swoim serwisie, a Polak pomylił się dwukrotnie i przegrał 5-7.

Z czasem Hurkacz coraz mocniej się irytował. Już po pierwszym



Fot. PawełAndrachiewicz/PressFocus

„Hubi" próbował różnych rozwiązań...

secie zdjął koszulkę i skrył twarz w ręczniku. Później kilkakrotnie odbijał rakietę o kort. W trzeciej partii próbował nawet namówić Dimitrowa, aby wspólnie zawnioskowali o... zmianę sędziego głównego. Polak był niezadowolony, gdy jedno z jego zagrań uznano jako autowe.

Pytany o tę sytuację na konferencji prasowej był nieco zmieszany i nie krytykował pracy Alison Hughes, która pełniła funkcję sędziego głównego.

- To jest kort ziemny, czasem niektóre sytuacje są trudne w ocenie i na pewno chciałoby się, aby werdykt był inny, ale jest jak jest i trzeba to zaakceptować - powiedział.

Bułgar po raz pierwszy w karierze awansował do ćwierćfinału French Open. Hurkaczowi ta sztuka jeszcze się nie udała. 1/8 finału wcześniej osiągnął też w 2022 roku.

- Czuję, że moja gra na mączce poprawiła się. Wiem, że mogłem wygrać dzisiejsze spotkanie. Cele mam zdecydowanie wyższe - podsumował tegoroczny występ na kortach im. Rolanda Garrosa.

ZIELIŃSKI ODPADŁ I AWANSOWAŁ

■ Rozstawieni z numerem 15. Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys odpadli w 1/8 finału debla - przegrali z najwyżej rozstawionymi Hiszpanem Marcelem Granollersem i Argentyńczykiem Horacio Zeballosem 2:6, 1:6. Granollers i Zeballos w tym roku w Madrycie też wygrali z Polakiem i Monakijczykiem, ale dopiero w supertie-breaku 16-14. W poniedziałek poradzili sobie szybciej.

Natomiast w grze mieszanej 27-letni Zieliński i Tajwanka Su-Wei Hsieh pokonali w drugiej rundzie Ludmiłę Samsonową (Rosja) i Andreę Vavassoriego (Włochy) 6:0, 6:3.

CZADOBLOG

Paweł Czado



Reaktywacja

Szanowni Państwo;

Zostałem nowym dziennikarzem „Sportu". Dziennikarstwo to bez mała 30 lat mojego życia, jestem więc szczęśliwy, że będę mógł pisać w gazecie, na której się wychowałem. Sport to fascynująca dziedzina, każdego dnia z jej powodu łapiemy się przecież za głowę, psioczymy, zagryzamy paznokcie, albo śmiejemy się na cały głos. Czy coś jeszcze przynosi nam na co dzień takie emocje? Szczególnie fascynujący jest futbol, a jego górnośląska wersja przyprawia mnie o przyspieszony oddech. W latach 2008-19 wyrażałem swe gorące uczucie poprzez pisanie Czadobloga, którego ukazały się 2184 odcinki. Mogłem dzięki niemu w osobisty sposób wyrazić zdanie na wiele tematów. Czytelnicy polubili tę formę, w ostatnich latach wielokrotnie pytali mnie czy do niej wrócę. No cóż, dzięki „Sportowi" - mogę wrócić. Felietony sygnowane „Czadoblogiem" będą ukazywały się odtąd w tej gazecie.

Chcę dziś króciutko napisać o... cierpliwości. Ona zawsze popłaca. Ostatnio przekonali się o tym kibice GKS-u Katowice - ich zespół po 19 latach wrócił do ekstraklasy w stylu, który będzie pamiętany bardzo długo.

Wydaje mi się jednocześnie, że w śląskiej piłce przez ostatnie dekady panował syndrom... niecierpliwości. Fani w naszym regionie nie chcieli zadowalać się byle czym, bo pamiętali co przeżywali. To niezwykłe, ale akurat tak się składa, że okrągłe dekady temu, działy się historie niezwykłe, przyprawiające o zawrót głowy.

Trzy dekady temu, w 1994 roku przyszli mistrzowie świata z Zinedinem Zidanem na czele dostali lekcję futbolu na Bukowej. Francuzi z Bordeaux mieli wówczas świetny zespół, ale GieKSa akurat wtedy zdecydowała się napisać jeden z najpiękniejszych rozdziałów w swojej historii. No i te słowa symbol wypowiedziane przez Mariana „Ecika" Janoszkę do Zidane'a: „skońc knolić, ino zacnij grać";

Pięć dekad temu, w 1974 roku, kiedy reprezentacja Kazimierza Górskiego podbijała świat, Polskę podbijała fenomenalna drużyna Ruchu trenera Michala Vicana. Chorzowianie mieli wtedy świetną pakę, która zachwycała nie tylko w Polsce. Ruch w połowie lat 70. potrafił przecież dokonać czegoś z dzisiejszego punktu widzenia nierealnego, czyli wywalczyć awans do grona ośmiu najlepszych drużyn Europy.

Sześć dekad temu, w 1964 roku, Polską trzęsła fenomenalna drużyna Górnika, która była wówczas w trakcie śrubowania rekordu pięciu mistrzowskich tytułów z rzędu. Dokładnie 60 lat i jeden dzień temu (3 czerwca 1964 roku) zabrzanie przejechali się na Roosevelta po Legii, wygrywając 5-0! „Sport" zatytułował relację z tego spotkania pod wiele mówiącym tytułem „Pięć diamentów w piątej koronie zabrzan".

Siedem dekad temu, w 1954 roku, Polskę zadziwiła fantastyczna drużyna Polonii bytomskiej, która -jeszcze w systemie wiosna/jesień zdobyła swe pierwsze mistrzostwo Polski. Bytomiani o tym, że wywalczyli mistrzostwo dowiedzieli się w szatni od jednego z zawodników Górnika Miechowice, z którym grali mecz towarzyski. Cóż, wtedy internetu i komórek nie było...

Do czasów gdy ich nie było, Czadoblog będzie wracał z przyjemnością...

Sport 6e4d463d49